Cena 60 groszy

Nr. 25. Środa, 26 sierpnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

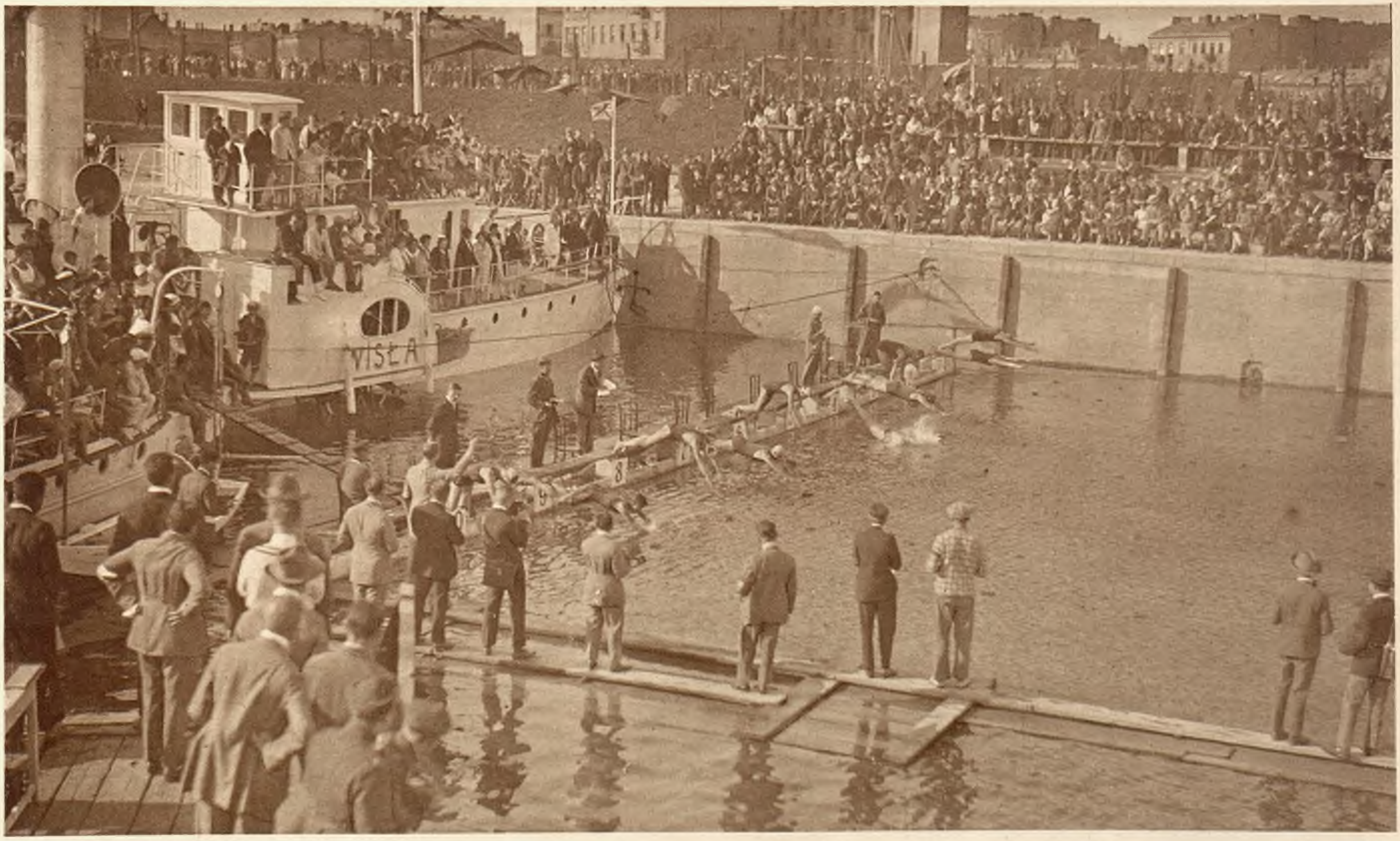
LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.



Z polskich mistrzostw lekkoatletycznych w Krakowie: Kostrzewski (AZS Warszawa) stawia nowy rekord polski w biegu na 400 m. z płotkami: czas 59·4 sek.

IV. Związkowe zawody pływackie o Mistrzostwo Polski w Warszawie

Fot. Periy



Start biegu 200 m. dla panów (styl klasyczny) i widok ogólny na basen pływacki urządzony w porcie praskim.

Wyniki techniczne:

Dzień pierwszy:

100 m. nawznak dla pań: 1) Schönfeldówna (Jutrz.) 1.58,2, pierwszy rekord polski na tym dystansie, 2) Sobolewska (Unja, Poznań) 1.59,4, 3) Laksówna (Jutrzenka) 2.06. Sobolewska długo zagraża Schönfeldównie, która jednak pewnie wygrywa.

100 m. nawznak dla panów: 1) Schönfeld (Jutrz) 1.35.6 czas niezły, dość bliski rekordu polskiego, 2) Smolka (Crac.) 1.40 (Koło W. W.) 1.45,4.

Skoki wieżowe panów: 1) Schönfeld 10 p. Trzeci z kolei triumf rodzinny Schönfeldów. 2) Lipiński (AZS Warszawa) 12 p., 3) Sieńkowski (Crac.) 15 p. Wyniki obliczeń not sędziowskich były ogólną niespodzianką. W szczególności klęska skoczków warszawskiej Makkabi było zgoła nieprzewidziana.

Skoki wieżowe pań. Po raz pierwszy nie mieliśmy walk-over'u. 1) E. Segeda 7 p., 2) Frydmanówna (Mak.) 11 p., 3) Tymundówna (Mak.) 12 p. Zwycięstwo p. Segedy zupełnie zasłużone.

400 m. styl dow. dla panów. Mimo zgłoszenia dwudziestu kilku zawodników nie zachodzi potrzeba urządzania przedbiegów. Startuje 10. Zwycięża bezapelacyjnie kpt. Kuncewicz KWK., któremu nie udaje się jednak mimo wielkiego wysiłku pobić rekordu polskiego. Nie jest on należycie dotrenowany do dystansu. Czas 7.05, gorszy o 3 sek. od regordu Dettego, 2) Jurkowski (Koło W. W.) 7,22, czas, jak na styl klasyczny bardzo dobry, 3) Siwicki II (WTW) 7,31,3.

400 m. stylem dowolnym dla pań: 1) A. Tratowa (Polonja, Warszawa) 8.31.8 rekord polski (własny) pobity o 8 sek, 2) Schreiberówna (Jutrz.) 9.00, 3) Hirszbergerówna (Schwimmverein, Poznań) 9.03. Tratowa bezkonkurencyjnie prowadzi od startu do mety, płynąc trudgenem, któremu jednak możnaby coś niecoś zarzucić.



Start w biegu 100 m. dla pań, styl dowolny.

Przedbiegi na 100 m., styl dow. dla panów. Mimo 28 zgłoszeń, wobec licznego wycofywania się zawodników, urządzono tylko 2 serje. I serja: Sieńkowski (Crac.) 1.32.4, czas bardzo słaby. 2) Schönfeld 1.40, 3) Joffe (Mak.) 1.41.4. II serja: 1) Kuncewicz 1.17.6. 2) Będkowski (Koło W. W.) 1.29, 3) Matysiak (AZS Warszawa) 1.34. Matysiak do 50 m. trzyma się tuż przy Kuncewiczu.

Przedbiegi na 200 m. stylem klasycznym dla panów. I serja: 1) Siwicki (WTW) 3.46,4, czas słaby, 2) Hubaczek (Crac.), 3) Imich (Warta, Częstochowa). II serja 1) Jurkowski 3.29, 2) Rittermann (Jutrz.) 3.43, 3) Semadeni (AZS Warsz.) 3.44,5. Jak widać los zrządził, że wszyscy lepsi zawodnicy zgromadzeni zostali w jednym przedbiegu, w którym też wywiązała się ostra walka.

1500 m., start dow. dla panów. Znowu mimo kilkunastu zgłoszeń, obchodzi się bez przedbiegów, na czem traci przedewszystkiem Jurkowski, który miał w tym dniu 2 finały i jeden przedbieg. Jurkowski wysuwa się na czoło na drugiej setce i prowadzi do końca. Zwycięstwo jego zdawało się nie ulegać wątpliwości, gdy na ostatniej długości Siwicki II, najnowsza nasza rewelacja rozpoczął ostry finish, doszedł Jurkowskiego i wygrał przed nim o dłoń. Czas 30.11,9 i 30.12,



Edward Smolka, mistrz armji na 100 m. na wznak.



Kpt. Kuncewicz, mistrz Polski na 100 i 400 m., styl dowolny.



Jurkowski, mistrz Polski na 200 m., styl klasyczny i 1500 m. styl dow.

Jutrzenka zdobywa puchar M. S. Wojsk. — Warszawa tryumfuje we wszystkich konkurencjach panów, z wyjątkiem 100 m na wznak

Fot. Perly







E. Segeda, mistrzyni Polski w skokach, przy skoku w tył z wieży 5 m i jaskółce z wieży 10 m.

gorszy od rekordu polskiego, 3) Rittermann (Jutrz.) 31.25,9.

Dzień II:

100 m. stylem dowolnym dla pań. Prowadzi od startu do mety Tratowa, dziś bezkonkurencyjna w stylu dowolnym, wygrywając w czasie 1.48,5, lepszym o sekundę od własnego rekordu polskiego, 2) Kajzerówna (Giszowiec, Górny Śląsk) o 1 m., 3) Schönfeldówna (Jutrz.) o 4 m. w tyle. Kajzerówna zagrażała bardzo poważnie naszej rekordzistce, ustanawiając zresztą nowy rekord na 100 m. st. klasycznym, oficjalnie nie chronometrowany.

Finał 100 m. st. dow. dla panów. 1) Kuncewicz, jeszcze ciągle bezkonkurencyjny. Czas 1.17,5, wbrew wszelkim spodziewaniom gorszy od rekordu polskiego. W tej konkurencji jak widać najtrudniej o postęp. 2) Schönfeld o 5 m. w tyle, 3) Matysiak (AZS Warsz.) o dłoń za Schönfeldem. Matysiak miał zdawało się pewne drugie miejsce, jednak na ostatnich metrach zmęczenie nie pozwoliło mu ujść Schönfeldowi. Matysiak startował po raz pierwszy w życiu. Jest bezwzględnie obok Siwickiego największą rewelacją zawodów. Płynie on czystym crawlem i zapowiada się jako świetny materjał na sprintera.

Finał 200 m., st. klas. dla panów: 1) Bezkonkurencyjny Jurkowski, który prowadzi od pierwszej długości do końca, wygrywając w czasie 3.27,2, najlepszym, jaki kiedykolwiek osiągnął Polak na tym dystansie. 2) Rittermann (Jutrz.) 5 m. za pierwszym, 3) Semadeni (AZS Warsz.) o 10 m. za pierwszym.

Skoki pań z trampoliny. Startują trzy zawodniczki. P. Segeda jest tym razem zupełnie bezkonkurencyjna. Pierwsze miejsce przyznają jej sędziowie jednogłośnie (5 p.), 2) Frydmanówna 11 p., 3) Tyrmundówna 14 p. P. Segeda posiada niezły już wybór skoków (Auerbachy), i bardzo dobre wykonanie techniczne.

Skoki panów z trampoliny: 1) Sieńkowski (Crac.) 5 p., 2) Płużański (Koło W. W.) 13 p., 3) Heskin (Makkabi) 14 p. Orzeczenia sędziów zakrawają, jeśli chodzi o drugie miejsce i następne, albo na nieznajomość rzeczy, albo, co gorsza, na brak bezstronności. Heskinowi i Foglowi należały się bezwzględnie lepsze miejsca.

200 m., st. klas. dla pań. Jeszcze jedna rewelacja: P. Kajzerówna z Giszowca, prowadzi bezkonkurencyjnie od samego początku, kończy w czasie 33.57,3, lepszym o 19,3 sek. od rekordu polskiego Schreiberówny, 2) Czaplicka (Crac.), 3) Hirschbergerówna (SV. Poznań). Nowa rekordzistka polska. Czaplicka, mimo pięknego wysiłku musiała ulec lepszej od siebie. Schreiberówna kończy jako czwarta.

Sztafeta pań 4×50 m., st. dow.. I tu mamy po raz pierwszy walkę zamiast walk-over'u. AZS Krak. przez znakomitą sprinterkę Nowakównę wysuwa się na czoło, i utrzymuje narówni z Jutrzenką do ostatniej zmiany. Tu jednak Schönfeldówna ładnym crawlem ucieka o kilkanaście metrów, kończąc w czasie 3.30,4, stanowiącym pierwszy rekord polski dystansu. Drugi AZS Kraków o 10 m., 3) Makkabi Warsz. o 28 m. Skład Jutrzenki: Laksówna, Binderówna, Schreiberówna, Schönfeldówna.

Sztafeta 4×50 m. dla panów: 1) Wojskowy Klub Wioślarski (Warszawa) 2.31,3, czas lepszy o 18 sek. od rekordu ustanowionego przed dwoma tygodniami. 2) Jutrzenka (Kraków), 3) Polonja (Warsz.), 4) AZS (Warsz.). Skład drużyny WKW.: Seweryński, Dobrowolski, Wajcht, Kuncewicz. Sztafeta ta była najbardziej emocjonującym punktem całych zawodów. Start 10 drużyn, bardzo niewiele różniących się między sobą, walczących z rzadką ambicją, musi robić wrażenie. Nic też dziwnego, że rozentuzjazmował widownię. AZS. przez Matysiaka i Sylwestrowicza prowadzi przez 80 m., następnie dochodzi do głosu WKW., który jest na czele już do końca, poważnie niepokojony przez Jutrzenkę i Polonję.

* * *

Piękny Puhar Ministerstwa Spraw Wojskowych dla mistrzowskiego klubu pływackiego przypadł bezapelacyjnie krakowskiej Jutrzence, która przez liczną a dobraną drużynę uzyskała wspaniałą liczbę 128 punktów. Na drugim miejscu był Wojskowy Klub Wioślarski z 78 punktami (różnica!) zdobytemi głównie przez Segedę i Kuncewicza, na trzecim warszawska Makkabi (61 p.), na czwartem Koło Wioślarzy (57 p.), piątem Cracovia (45) i szóstem Polonja (36 p.).

* * *

Zawody zakończyły się pokazowym meczem water-polo kombinowanych drużyn Makkabi i AZS z Warszawy, uzupełnionych graczami Jutrzenki i Cracovii. Zakończyły się zwycięstwem drużyny białych (na bazie AZS-u) w stos. 3 : 2. Gra stała oczywiście na słabym poziomie, gdyż gracze, którzy wogóle nie są świetni, przemęczeni i pozbawieni ambicji klubowej, niewiele się wysilali. Organizatorom chodziło głównie o zademonstrowanie Warszawie, na czem wogóle gra w polo wodne polega.

* * *

Oprócz mistrzostw Polski odbyły się punkty mistrzostw Armji: 100 m. nawznak wygrał pewnie Smolka z 20 p. p. w dobrym czasie 1.35, przed Mazurkiem, idącym za nim tylko o 7 m. wtyle. 200 m. stylem klasycznym wygrał niezmordowany Jurkowski w 3.32,5, zmuszony do zrobienia niezłego czasu przez Nowakowskiego, który prowadził przez 100 m. i ostatecznie uległ o całe 25 m.

Dalsze omówienie zawodów i reszta zdjęć w następnym numerze.



Zwycięzka sztafeta Jutrzenki (Kraków), w składzie: Binderówna, Lachsówna, Schreiberówna, Schönfeldówna.



Kajserowa, Giszowiec (G. Śląsk) rekordzistka Polski na 200 m. stylem klasycznym.

Dookoła Warszawy.

Na zawody kolarskie „Dookoła Polski“ jeszcze czas.

Że nasi kolarze nie grzeszą zbytnią inicjatywą, to rzecz ogólnie aż nadto znana. Na torze mamy po kilka imprez rocznie w Łodzi i Warszawie. To może znaleźć pewne wytłumaczenie. Na takie przedsiębiorstwa zdobyć się mogą tylko towarzystwa dysponujące już pewnemi, znaczniejszymi środkami pieniężnymi. Niezrozumiałe jest jednak, że towarzystwa kolarskie, czyteż sekcje cyklistów klubów sportowych nie okazują żadnej przedsiębiorczości w urządzaniu zawodów na drogach. I takie zawody wymagają naturalnie pewnych wkładów, ale są one stosunkowo nieznaczne. Czyżby nie urządzano ich dlatego, że nie przynoszą zysków? Faktem jest bowiem, że poza mistrzostwami okręgowemi i mistrzostwem Polski, zawody na szosach należą do rzadkości. A niezaprzeczone jest także, że gdy jeźdźców torowych jest wszędzie stosunkowo niewielu, to zawodników drogowych całe legjony. Rzecz zrozumiała już o tyle, że na zawodnika torowego w pierwszym rzędzie trzeba urodzić się sprinterem, a talent ten, rozwija się ćwiczeniem. Dobry zawodnik drogowy musi być natomiast przedewszystkiem wytrzymały, o którą zaletę nietrudno i łatwo ją podnieść znacznie treningiem. Dziwne więc, że nie zwraca się większej uwagi na zawody drogowe. Może jednak zawody ostatnich dni stanowić będą wyłom w dotychczasowej praktyce.

Już z początkiem bieżącego roku chodziły słuchy o wielkich zamierzeniach kolarskich na drodze. Mówiono, że „Tour de France“ ma być spolszczona, że Związek ma zamiar urządzić zawody kolarskie „Dookoła Polski“. O zawodach takich ukazały się też i notatki w prasie. Znaleźli się jednak tacy, którzy nie wierzyli, że impreza na tak olbrzymią skalę może być podjęta po krótkich stosunkowo przygotowaniach. W tym wypadku niedowiarki mieli rację. Trzeba było sobie zdać sprawę z ogromu zadania, wiedzieć ile wytężonej pracy, ile ducha i wyekspensowania siły organizacyjnej wymaga przeprowadzenie takich zawodów, aby dojść do przekonania, że w roku bieżącym „Wyścigi kolarskie dookoła Polski“ pozostaną jeno w programie.



Zwycięzca Lange po przybyciu do Warszawy.
Fot. Dr. Rosenmann

Nie od rzeczy, jednak byłoby zastanowić się nad tem, czy wskazane jest, abyśmy posunęli się w naśladownictwie tak daleko i przejęli żywcem bieg dookoła Francji. Argumentów przemawiających za tem jest niewiele, bo możnaby przytoczyć jedynie momen propagandy sportu kolarskiego w szczególności, a zaprawy sportowej, ujawniającej się w sile woli i wytrzymałości fizycznej w ogólności.

Ważne jednak względy przemawiają przeciw imprezie. Bieg dookoła Francji urządzany jest wyłącznie dla zawodowców. Ludzie żyjący z tego mają czas na odpowiedni trening, mają także czas na odpoczynek po niesłychanych trudach i wysiłkach. Bo jasne chyba jest, że do wyścigu wymagającego niezwykłej kondycji fizycznej, nikt bez odpowiedniego treningu nie stanie. Nie wątpi chyba też nikt, że na drugi dzień po ukończeniu biegu, można zająć się zwykłym zawodem. Jakżeby więc z temi trudnościami uporali się nasi kolarze-amatorzy? Ma się wrażenie, że naprowadzone powyżej okoliczności stanowią przeszkodę nie do pokonania. Wiadomo jest przecież, że nasi





Po wyruszeniu z Warszawy.





Etap trzeci i ostatni. Ostatnie kilometry przed metą.

kolarze rekrutują się z warstw społecznych, których nie stać na to, aby na trzy conajmniej miesiące oddać się mogli wyłącznie sportowi.

Nie mniejsze trudności z finansami. Zawodnicy we Francji jadą na koszt fabryk, mają do dyspozycji auta, rowery, przybory, pomoc itd. itd. Skądże mogą uzyskać te rzeczy nasi kolarze? Tego czy owego wspomoże klub, ale olbrzymia większość zdana na własne siły, nie podoła wymaganiom.

W końcu zaznaczyć należy, że Francja miała przez swoją „Tour“ całą masę zawodów na długich dystansach, od miasta do miasta itd. Kolarze przeto mieli odpowiednią rutynę i ćwiczenie. U nas na razie jest mistrzostwo Polski na przestrzeni 200 klm. najdłuższym biegiem. Brak przeto doświadczenia odbije się niezawodnie bardzo ujemnie na uczestnikach „Dookoła Polski“, jeżeli przedtem nie będą odpowiednio przygotowani. A najlepszem przygotowaniem, to zawody jak ostatnio odbyte „Dookoła województwa warszawskiego“. Pomysł pod każdym względem szczęśliwy. Wprowadzając jako nowość urozmaicenie w szarzyznę życia kolarskiego, może stanowić podstawę do „Tour de Pologne“.



Bartodziejski zwycięzca ostatniego etapu, przybywa pierwszy do Warszawy.

Organizacyjnie nie stały na wysokości. Zawodnicy narzekają, w dużej mierze nawet zapewnie słusznie. Ale pierwszy krok uczyniony.

O przebiegu poinformuje czytelników najlepiej tabela.

Tabela czasów pierwszych dziesięciu.

	Etap 1	Etap 2	Etap 3	Czas ogólny
1. Lange	9·25	8·04	10·54	28·23
2. Blicharski	9·37	7·56	10·54	28·32
3. Ziembicki	9·25	7·49	11·26	28·41
4. Gronczewski	9·25	8·27	10·54	28·47
5. Chyłko	9·24	8·39	10·58	29·01
6. Popowski	9·25	8·21	11·32	29·18
7. Szenrok	9·25	9·03	10·54	29·22
8. Bartodziejski	9·25	9·42	10·54	30·01
9. Miller	11·22	7·49	10·54	30·05
10. Gabrych	9·25	9·05	12·30	31·00

Ciąg dalszy artykułu ze str. 11 o mistrzostwach lekkoatletycznych.

Trójskok wreszcie dał znowu zwycięstwo Cejzika i drugie miejsce Nowosielskiego. Ten ostatni ma wspaniałą formę i poprawia rekord okręgowy krakowski o 30 cm. Dobry trzeci Oska Rożdzień.

W rzutach na pierwszy plan wysuwa się trójka Cejzik, Gruner, Szydłowski. Cejzik w kuli zajął pierwsze miejsce, nie dochodząc nawet 12 m, słabym rzutem na 1179 cm. Tak samo w dysku, mimo dwukrotnej rozgrywki nie był w stanie pokonać Szydłowskiego, rzucającego tylko 3820 cm. Został więc daleko w tyle poza swoimi własnymi wynikami, bo 3688 cm jest dla zawodnika dochodzącego 41 m. bardzo niewiele. Przyczyną tej słabej normy w rzutach jest bezsprzecznie zbyt silne zaangażowanie Cejzika w innych konkurencjach skokach i biegach, szczególnie w obu sztafetach, gdzie musiał dla klubu zbierać punkty, tak że ostatecznie zmęczenie fatalnie odbiło się na wynikach. Gruner jest dziś bezsprzecznie najlepszym specjalistą w oszczepie. Rzuca wyrównanym stylem, stale mniejwięcej ponad 50 m, co stanowi w porównaniu ze zeszłym i dawniejszymi laty kolosalny postęp. Zwycięstwo osiągnął rzutem na 5331 cm. Poza nim Szydłowski, jedyny zawodnik przekraczający 50 m w oszczepie. Do nich zbliża się powoli Dyrda z Katowic, jedyna „sława“ śląska jaka nie zawiodła oczekiwań. Niestety poza konkursem. Rzucił przeszło 48 co zwraca na niego powszechną uwagę. Dwaj dalsi to poznaniacy, Urbaniak i Ostałowski. Urbaniak jest doskonałym materjałem na pierwszorzędnego zawodnika w rzutach. Zajmuje drugie miejsce w kuli a trzecie w oszczepie, dochodząc do 11 i pół i 44 m. Pozatem niema większych talentów. Rzut młotem, przyniósł spodziewane pobicie rekordu przez Cejzika. Pobił on z łatwością swój własny rekord rzutem na 3092, przerzucając chorągiewkę rekordową już w czasie rzutów próbnych. Drugi Rej AZS. Warszawa 2369, trzeci Splichal Cracovia 2352.

Tyle o konkurencjach i zawodnikach. Fizjognomję zawodów wykoszlawiała namiętna walka o punkty, której bohaterem był Cejzik walczący z „wielogłowym“ AZS-em. Zwycięstwo wahało się do ostatniej chwili — przeważyły je świetne sztafety 4×400 AZS-u. Czy jednak skierowywanie konkurencji w stronę walki międzyklubowej ma znaczenie dodatnie na mistrzostwach, pozostaje pytaniem otwartem. Wyniki w kuli i dysku padły ofiarą przemęczenia Cejzika, który musiał zamienić mistrzostwa na wielobój celem uzyskania dla Polonji jaknajwiększej ilości punktów. Nie wiem czy to odpowiada celowi mistrzostw. Mistrzostwa mają być konkurencją najlepszych a nie zawodami o starcie masowym. To należy do zawodów młodzików.

Organizacja była nienadzwyczajna. Pogoda sprzyjała przez wszystkie trzy dni zawodów, z wyjątkiem soboty, gdzie deszcz nie mógł przeszkodzić rekordowi tyczkowemu. Co do samej organizacji, to wypada jej zarzucić przedewszystkiem brak sprężystości. Owszem, rozpoczynano na czas, kończono na czas, ale co się działo na boisku! Poco ci wszyscy ludzie, nietylko do kolegjum sędziów nie należący, ale mieszający się i wtrącający do wszystkiego. Ostatecznie miałem sposobność zauważyć, że wszystko robili inni ludzie niż do tego wyznaczeni, że wszystko robiono pospiesznie, w niebywałym bałaganie i zamieszaniu. Stąd takie kwiatki jak protesty i ich załatwianie. Protestowali ci, którzy chcieli się pozbyć konkurentów do ogólnej klasyfikacji, a więc Polonia i AZS. Protesty załatwiono bardzo zupełnie dziwnie i zdaniem mojem, przez zupełny brak konsekwencji kolegjum sędziów nie stanęło na wysokości zadania. Polonia protestuje przeciwko udziałowi Reja w rzucie młotem, bo był nieformalnie zgłoszony. Kolegjum sędziów mimo, że zgłoszenie przyjęło, unieważnia po odbytej konkurencji, udział Reja odbierając drugie miejsce i odpowiednie punkta AZS-owi. Za chwilę Rothert zabiega we finale 200 m tor Rejowi. Wybiega rzeczywiście o kilkanaście centym. na tor Reja. AZS protestuje. Kolegjum sędziów po dłuższych perypatetycznych naradach odrzuca protest Gdy już raz ktoś zabrnął w formalistykę powinien w niej siedzieć do końca a nie być formalistą tylko dla jednej strony. Do zawodników stosowano bardzo surowo jakieś niebywałe przepisy porządkowe, dochodziło do tak skandalicznych wypadków, jak zwracanie bardzo ostro uwagi zawodnikowi idącemu od mety po swoje rzeczy, zawodnikowi, który w tej chwili skończył bieg i idzie zdyszany po sweater, że „tędy przechodzić nie wolno“ i t. d. Wszystko to nie stało na poziomie mistrzostw Polski a było wynikiem dwu okoliczności. Po pierwsze zlekceważenie zawodów przez PZLA., który ograniczył się do przysłania jednego z członków zarządu a pozatem zawody zignorował, po drugie, urządzanie zawodów przez KOZLA a nie przez którykolwiek z jej klubów. Jestem mocno przekonany, że którykolwiek z klubów krakowskich byłby to zawody urządził i lepiej i sprawniej. Przecież KOZLA to kolegjum a jak wiadomo kolegja nie mają poczucia odpowiedzialności. Toteż zbyt często rozlegały się na boisku odgłosy „ja rezygnuję“, jakby taka rezygnacja miała i mogła cokolwiek pomódz.

No ale pamiętajmy i o tem, że były to pierwsze wielkie zawody lekkoatletyczne w Krakowie. Bo drugi raz będzie lepiej.

(rek. czeski), — w dal z rozbiegiem Mola 472, kula oburącz Havlickova 1937 (rek. czeski), — wzwyż Havlickova 135 cm., — 4×100 morawska Slavia 55,8. Poza konkursem ustanowiła Olmerova nowy rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz w 5314 cm.

Siedem nowych rekordów czeskich pobito ostatnio w Pradze na zawodach pływackich. Belgowie wygrali spotkanie w waterpolo.

PŁYWANIE

Pięć rekordów francuskich w pływaniu pobito podczas meetingu w Tourcoing. Są to rekordy w sztafecie stylowej 4×50 pań w czasie 2.45,6, 5×50 styl dowolny pań w czasie 3.11.4, w 4×200 panów w czasie 11.21,6, w 100 m. stylem piersiowym pań (P. Padou) 1.40,8 i wreszcie 100 m. stylem grzbietowym pań (P. Lebrun) w czasie 1.36,8.

W *meetingu pływackim we Florencji* obsadzili skoczkowie wiedeńscy pierwsze miejsca. Znana i u nas narciarka p. Adler brała udział w tych zawodach, zdobywając pierwsze miejsce.

Po dziewiętnastu latach przeszło mistrzostwo Stockholmu w piłce wodnej w ręce innego klubu. Kaporingsklub odebrał je Neptunowi, który tytuł mistrza przez tyle lat dzierżył zwycięstwem 5 : 1, przyczem było to już drugie spotkanie, gdyż pierwsze skończyło się bez rozstrzygnięcia 4 : 4.

Barany, znany sprinter pływak węgierski, zdobył mistrzostwa Anglji na 100 y w czasie 55,8 sek. 100 m. przepłynął w 1.02,5.

Nowe rekordy Arne Borga. Borg pływał celem postawienia rekordu na milę angielską, pobił jednak „po drodze“ następujące rekordy światowe 880 y w czasie (własny rekord Borga 10.51,8), 1000 m. w 13.15 (przed tygodniem stawia rekord na 13.19,5), 1500 m. w czasie tylko o 0.8 sek gorszym od rekordu Charltona, wreszcie mila w 21.32 (dawny rekord Borga 22.34)!!!

TENNIS

Ciekawe wiadomości przychodzą z Ameryki o ostatniem *senzacyjnem zwycięstwie miss Ryan*, nad niepobitą dotychczas mistrzynią olimpijską miss Wills. Gra rozgrywana była na śliskim bardzo terenie, po deszczu miss Wills protestowała przeciwko tej rozgrywce. Sędziowie uznali jednak teren za zdatny do gry i walkę rozpoczęto. Miss Ryan zorjentowała się bardzo prędko, że teren jest jednak za śliski, i postanowiła grać bez butów, które w czasie gry zdjęła, pozostając w samych pończochach. Miss Wills nie mogła sobie dać rady, próbowała naśladować swą przeciwniczkę, ale ostatecznie padła ofiarą terenu i większej przemyślności, przegrywając gładko 6 : 3, 6 : 3.

Na marginesie aktualności.

Niepotrzebna afera.

Polski Związek Piłki Nożnej miał zwrócić się do austrjackiego związku z prośbą o zwolnienie gracza Admiry Schierla, który chciał grać w Katowickiej Dianie, prosząc zarazem o wyjaśnienie, czy według przepisów FIFA. Schierl jest amatorem. Związek austrjacki odpowiedział, że Schierl jest profesjonałem, a o zwolnieniu niema mowy. Prasa wiedeńska omawia tę kwestję nie bez pewnych podejrzeń co do intencji PZPN.

W całej tej historji wszyscy udają Greków. PZPN. przekonany o tem, że Schierl jest zawodowym piłkarzem, a pyta się o to austrjackiego związku; Diana jeszcze lepiej wiedziała o tem, a użyła do swych celów PZPN. i dobrej sławy naszego sportu. Teraz już jest dowód, że domysły były uzasadnione a z całej tej afery wynika, że PZPN. można łatwo postawić w roli protektora profesjonalizmu.

Czy niema na to rady?

Lekkoatletyczny Kraków.

Dużo czytało się wyrzekań, na jednostronność Krakowa, tymczasem na zawodach lekkoatletycznych zjawiła się publiczność w takiej liczbie, jak nigdy w Warszawie. Co z tego wynika? Wnosić należałoby, iż w Krakowie dlatego na meczach jest największa frekwencja, iż footbal krakowski jest widowiskiem naprawdę emocjonującem i ciekawem, a lekkoatletyka marna nikogo nie zapala. Piłka nożna wychowuje jednak publiczność sportową, która umie się poznać i okazuje zainteresowanie i dla innej gałęzi sportu, skoro stoi już ona na pewnej wyżynie. Lepszy zatem jakikolwiek sport, jak żaden. W każdym razie w żadnem piśmie sportowem, czy codziennem nie powinno być miejsca dla zwalczania jakiejkolwiek gałęzi sportu.

Umówmy się, że każdy sport jest dobry!

Dookoła nowych przepisów footbalowych.

Wobec zmiany przepisów footbalowych, wiele ludzi w Polsce zadaje sobie teraz pytanie, co zrobi Fryc i Gintel. Z ich imieniem bowiem łączy się polski one back system, który napastnikom grającej z Cracovią drużyny pozwalał $1\frac{1}{2}$ godziny przestawać na off side. Co Fryc wymyśli nie wiem, przypuszczam, że będzie wymyślał, bo gra w piłkę nożną zmieni się teraz znacznie. Łatwiejszem będzie teraz zdobycie bramki a byle jaki napastnik zajawszy pewną lokatę pod bramką, będzie zawsze dla najlepszego backa postrachem.

Przypuszczać należy, że walory kondycji i siły fizycznej większe będą miały teraz znaczenia niż dawniej. Przeboje będą kończyły większą część kombinacji. Gra pod bramką będzie teraz podobną do gry w polu. Kombinacje trójki środkowej nie stracą znaczenia, podania jednak nawprost będą korzystniejsze, jako szybciej zbliżające do bramki (raumgewinnend). Zgranie będzie polegało na wybieganiu na pozycje, a tempo nie będzie hamowane w miarę zbliżania się do pola karnego. To ostatnie będzie właściwie odróżniało nowy footbal od starego.

Pozatem przepisy footbalowe będą, bardziej zrozumiałe dla wielu sędziów i kandydatów do odebrania legitymacji sędziowskiej oraz dla PT. Publiczności. Jeżeli dzięki ułatwieniu zadania, zwrócą sędziowie większą uwagę na foule, to footbal na tem skorzysta.

Tego się po nowych przepisach spodziewam, a czy się nie mylę to niedaleka przyszłość pokaże.

PIŁKA NOŻNA

Jak dzienniki francuskie donoszą, Związek węgierski piłki nożnej postanowił *zrezygnować z rozgrywania* umówionych spotkań Węgry — Hiszpanja i Budapeszt — Wiedeń, z powodu słabej formy graczy reprezentatywnych.

Sparta praska gra w jesieni z Amatorami, Rapidem, Vienną i Hakoahem, pozatem program klubu przewiduje podróże do Włoch i Hiszpanji.

FC. Bologna została ostatecznie po dramatycznej walce mistrzem Włoch, bijąc swego przeciwnika Cricket Genoa po 4-ch spotkaniach, po wykluczeniu widzów, grając przy „zamkniętych drzwiach“ 2 : 0. Nieliczni widzowie zapewniają, że mecz był zwycięstwem drużyny grającej z większym rozmachem nad drużyną technicznie znacznie lepszą. Pod koniec gra Bologna w 10-kę, z czego widać, że brak publiczności bynajmniej temperamentów nie uspokoił.

KOLARSTWO.

Dorocznym zwyczajem w pierwszych dniach września redakcja Stadjonu organizuje jesienny bieg kolarski na przestrzeni 25 klm. dla jeźdźców, którzy nie brali dotychczas udziału w żadnych zawodach kolarskich, dając im możność wykazania swej sprawności fizycznej oraz ujawnienia swych kwalifikacji na przyszłych kolarzy.

WIOŚLARSTWO.

Mistrzostwa Wioślarskie Francji odbyły się w Macon w ubiegłą niedzielę, a wyniki osiągnięte przez francuskie osady natchnęły sympatyków tego sportu otuchą. Naogół spodziewają się znacznych sukcesów osad francuskich na regatach o Mistrzostwo Europy w Pradze. I rzeczywiście wioślarstwo francuskie poczyniło znaczne postępy: liczny start tak w konkurencjach seniorów jak i juniorów czy „debutant“ dobitnie świadczy o tem. Regaty rozpoczął bieg czwórek wyścigowych ze sternikiem, wygrany przez Club Nautique et Athletique z Rouen, przeciw zeszłorocznemu mistrzowi z Boulogne sur mer o 1 metr. Pobita osada reprezentowała zeszłego roku wioślarstwo francuskie na Olimpjadzie i w przedbiegu pobiła osady angielską i *polską*. Osemki wygrywa, bezkonkurencyjny obecnie we Francji Rowing Club de Paris także o 1 metr. Słabem zainteresowaniem cieszyły się łodzie na długie wiosła bez sternika: dwójki wygrywa row-overem Societe Nautique Marne, czwórki także row-overem ten sam klub. W mistrzostwach na krótkie wiosła triumfowało Encouragement z Paryża. Jedynki wygrywa Detton, znany ze swych sukcesów w Henley, gdzie odpadł dopiero w półfinale, dwójki rozstrzygnęła na swoją korzyść para Stock-Detton, która zajęła drugie miejsce w Mistrzostwie olimpijskiem. Poza konkurencjami o Mistrzostwo odbył się cały szereg biegów juniorów i nowicjuszy oraz Mistrzostwo na typie łodzi u nas nieznanym, mianowicie perissoir.

Z KRAJU I ZAGRANICY

LEKKA ATLETYKA.

Spotkanie *Francja — Szwajcarja* przyniosło zwycięstwo drużynie francuskiej w ostatecznym stosunku punktów 75 : 57. Piękniejsze wyniki dały tylko 800 m., gdzie po zaciętej walce z Wiriathem wygrał szwajcar Martin w czasie 1.53,2. W biegu na 1500 m. uzyskał Pelo czas 4.01, a w płotkach Sempe równe 15 s. W rzutach Degland w oszczepie 58 m., a Paoli w kuli 1404, co jest bardzo ładnym wynikiem.

Rewelacją angielską jest Johnson, uzyskujący na pół mili czas 4.23,4. Butler atakując rekord angielski na 300 y uzyskał tylko 31,4 sek.

Wielki meeting lekkoatletyczny w Stockholmie dał następujące wyniki: sztafeta na 3000 m. (1500—800—400—200—100) w czasie 7.28,8 Linnea-klub ustanawiając nowy rekord szwedzki. Skok wzwyż 180 cm. Johansson, — 3000 m. finlandczyk Koivunalho w 8 m. 53,6, — 400 m. Lindquist w 50.4, — 1000 m. Sogren w 2.34.6, — trójskok Nilsson 1353 cm., w oszczepie Lillier 5360. W zwycięskiej sztafecie startował Wide, który biegł dystans 1500 m.

Mistrzostwa fińskie w lekkiej atletyce dały następujące wyniki: w dysku Nitymaa 4175, w oszczepie Johansson 5986, w kuli Torpo 1444, na 100 m. Kaponen w 11.3, na 200 m. Kaponen w 23 s.

Dwa nowe rekordy węgierskie lekkoatletyczne padły ostatnio w Budapeszcie: w skoku o tyczce na wysokość 371 cm. (Karlowicz) i 800 m. w 1:56,7. Rozsahegyi przebiegł 200 m. w 22 sek., ale rekordu nie uznano z powodu wiatru.

Mistrzostwa kobiece lekkoatletyczne Czechosłowacji przyniosły następujące wyniki: 100 m. Mejzlikova w 13,2, — 60 m. Mejzlikowa w 8.2. — 100 m. z płotkami Vidlakova 15.4., — dysk Vidlakova 2918 cm. (nowy rekord czeski), — w dal z miejsca Mola 244

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

TENNIS.

Tennisowe mistrzostwa Armji.

Turniej tennisowy o mistrzostwo armji zgromadził na kortach Legji szereg zawodników ze sfer wojskowych. Poszczególne gry były wcale interesujące i dostarczyły znikomej ilości przypatrujących się, wiele emocji.

W pierwszym dniu ciekawych gier nie było. Za to w drugim dniu interesujące były półfinały. W grze podwójnej (półfinał) por. Przybylski i kpt. Mayzner — ppłk. Wojciechowski i kpt. Musiał 6:1 i 6:2; por. Olechowicz i kpt. Loth — Mjr. Rewiński i por Bukowski 6:2 i 7:5 (półfinał). — W grze pojedyńczej: kpt. Loth — mjr. Chramiec 6:3, 3:6 i 7:5: ppłk. Wojciechowski 6:1 i 6:3: por. Olchowicz 9:7 i 6:4 (półfinał).

Ostatni dzień turnieju przyniósł rozstrzygnięcie w grze podwójnej, a mianowicie para kpt. Loth i por. Olchowicz zwyciężają parę kpt. Mayzner i por. Przybylski. W grze pojedyńczej por. Przybylski pokonał kpt. Lotha. Do finału weszli więc kpt. Gajda i zeszłoroczny mistrz por. Przybylski. Do spotkania jednak nie doszło, ponieważ por. Przybylski spóźnił się o pół godziny. Puhar przyznano kpt. Gajdzie. Są pogłoski, że komisja decyzję swoją zmieniła.

W ostatniej chwili komisja pod przewodnictwem gen. Zagórskiego zadecydowała, że por. Przybylski i kap. Gajda mają rozegrać decydujący mecz. Zwycięstwo, jak zresztą było do przewidzenia, przypadło por. Przybylskiemu. Wyniki gier są następujące: 6:1, 6:4 i 6:4. Gra była wcale interesująca. Kpt. Gajda zanadto był zdenerwowany. Mógł w każdym razie uzyskać lepszy wynik. Puhar pojechał znowu do Poznania, w każdym bądź razie dostał się w godne ręce.

PIŁKA NOŻNA

17 sierpnia 1925.

Polonia — Orkan 7:3 (3:2).

Polonia po wywczasach letnich rozpoczęła dzisiaj sezon jesienny spotkaniem z B-klasowym Orkanem. Do zawodów tych wystąpiła Polonja z kilkoma graczami rezerwowymi, co odbiło się na przebiegu gry. Orkan w ostatnich czasach znacznie poprawił się, a że gra zwykle bardzo ambitnie, przeciwnik ma zawsze dużo roboty, aby z drużyną tą wyjść z wynikiem dobrym. W pierwszych minutach Orkan ma przewagę i prowadzi nawet 2:1, co publiczność przyjęła gorącemi oklaskami. Powoli Polonja opanowuje boisko i rutyna robi swoje. Orkan nie ogranicza się do obrony, ale prowadzi grę otwartą, przeciwstawiając technice i rutynie ambicję.

Zawody prowadził poprawnie p. Grabowski.

20 sierpnia 1925.

Legja — Pogoń 4:1 (2:0).

Zorganizowane na prędce powyższe zawody odbyły się na boisku Legji. Zawodom przypatrywali się „kibice" jednej i drugiej drużyny. Obie drużyny wystąpiły w prawie pełnych składach i gra cała, żywa miała przebieg wcale interesujący. W pierwszej połowie gra Legja pod słońce i wiatr. Od pierwszych momentów zaczyna się przewaga Legji, która trwa do samego końca. Pogoń grała bardzo ambitnie. Jej ofiarna gra i niedyspozycja strzałowa napastników Legji złożyły się na tak zaszczytny dla niej wynik. Do przerwy strzela Łańko 2 bramki, z których pierwsza była bardzo ładna. Po przerwie Pogoń po przeprowadzonym ataku strzela bramkę przez Gebla z wyraźnego spalonego. Trzecią bramkę dla Legji zdobywa Babirecki, czwartą Łańko. Sędziował słabo p. Miron.

Legja II — Szwadron Przyb. Prez. 3:2 (2:1).

Gra wcale interesująca i równa. Legja miała więcej szczęścia w strzelaniu. Sędziował dobrze p. Zajączkowski.

DALSZE ROZGRYWKI O PUHAR PZPN.

Lauda — Stella 3:1 (0:1).

Orzeł — Samson 5:2 (2:0).

Sarmata — W. K. S. 5:0 (0:0).

Jordan — Sokolęta 3:0 walk-over.

Pardubice — Polonja 2:0 (2:0).

Każdej drużynie wypoczynek jest koniecznie potrzebny, ale nie każda drużyna potrafi zagrać po kilku tygodniowej przerwie odrazu dobrze. Brak treningu odbił się fatalnie na Polonji i sprawił, że z boiska zeszła pokonaną, gdzie można było łatwo zwyciężyć. Cała gra z jednej i drugiej strony prowadzona bez tempa i chaotycznie, nie była ciekawą. W pierwszym kwadransie goście przeprowadzają kilka ładnych ataków i w tym czasie uzyskują 2 bramki. Po strzeleniu tych 2 bramek gra ospała, bezmyślna. Polonja, szczególnie w drugiej połowie ma widoczną przewagę w polu i bardzo dużo pewnych sytuacyj pod bramką, nie może jednak uzyskać choćby jednego gola. Tym razem wystąpiła Polonja w najsilniejszym składzie. Bramkarz, obrona i pomoc stały na wysokości zadania. Zawiódł napad. Czesi zaprezentowali się dodatnio. Fizycznie b. dobrze rozwinięci, biegają szybko i mają dobry start do piłki. Nie źle grają głowami. Technika i kombinacja pozostawia wiele do życzenia. U gości dobre skrzydła — szczególnie lewe. Najlepszy na boisku lewy obrońca gości, który pewnie zabierał wszystkie piłki. Bramkarz nie miał nic do roboty, trudno więc o ocenę.

Sędziował p. M. Walczak.

Ruch — Barkochba 5:1 (2:0).

Najlepsze drużyny B-klasowe urządziły turniej na boisku Skry. Pierwszy dzień przyniósł zasłużone zwycięstwo Ruchowi, który przez cały czas miał przewagę nad przeciwnikiem. Wyróżniał się napad i środkowy pomocnik. Bramki strzelili Prokopowicz 2, Klimkiewicz 2, Fort 1.

Makkabi — Skra 2:1 (1:0).

Niezasłużone zwycięstwo Makkabi nad lepszą Skrą. Decydującą bramkę uzyskała Makkabi z rzutu karnego. Sędziował p. Pędzimąż.

Ascola — Gwiazda 2:1.

Polonja II — Korona II 1:0 (0:0).

Nieznaczne zwycięstwo odniosła Polonja II. Korona rozporządza niezłą rezerwą, która do przerwy potrafiła utrzymać wynik remisowy.

Legja — Varsovia 8:2 (2:2).

Mecz odbył się na rzecz Towarzystwa Eugenicznego na Dynasach o godz. 15-ej. Nikt nie mógł przewidzieć tego wyniku. Ostatnio Varsovia pokonała była Legję, a w zawodach z Warszawianką uzyskała wynik remisowy 2:2. Ogólnie więc liczono się z niewielkiem zwycięstwem Varsovii. Legja wystąpiła na tym meczu w następującym składzie: Akimow, Szajnert; Zajączkowski, Amirowicz; Śliwa (dawniej Wisła Kraków) — Wójcik, Sobota, Babirecki, Żmuda, Łańko, Krawuś. Uderza silna pomoc. Gra była ładną, szczególnie po przerwie Legja grała koncertowo. Pierwszą bramkę uzyskuje Varsovia. W kilka minut rewanżuje się Legja. Wskutek błędu pr. obrońcy Varsovia uzyskuje prowadzenie. Pod koniec pierwszej połowy Legja wyrównuje. Po przerwie Legja przeprowadza szereg ataków jedną i drugą stroną i uzyskuje dalszych 6 bramek. Varsovia pod koniec przypuchła i straciła głowę. Z Varsovii dobrze grał napad i ładnie bronił bramkarz. Z Legji trudno kogokolwiek wyróżnić. Wszyscy grali ambitnie i celowo. Pomoc wspomagała napad, ten zaś strzelał bramki. Sędziował p. Pędzich.

Pardubice — Polonja 5:3 (4:2).

Drugi dzień zawodów skończył się znowu zwycięstwem gości. Wczoraj miała Polonja przewagę i mogła mecz wygrać. Dzisiaj tego powiedzieć nie można. Goście grali znacznie lepiej i słusznie im przypadło zwycięstwo. Do przerwy gra równa. Po przerwie przewaga gości widoczniejsza i dopiero pod koniec Polonja zrywa się do ataku — jednak to było już za późno. Jedna i druga strona grała długimi podawaniami. Czesi przez cały czas grali lewem skrzydłem, które było nadzwyczajne i niezmordowane. Środkowy pomocnik Svoboda grał bardzo fair i rozumnie. Obydwaj obrońcy, to filary drużyny. Każda piłka pewna i daleki wykop. Bramkarz przytomny. Kilka razy wybiegł i piłkę zabrał z nóg napastników. W Polonji wyróżniał się Bułanow. Grał naprawdę pierwszorzędnie i słusznie należy mu się miejsce w reprezentacji Polski. Dobrze grał Wacek Loth na środku pomocy. Najsłabiej przedstawił się napad. Janek Loth słaby, a zwykle on jeden coś robi. Publiczności około 3 tys. Sędziował dobrze p. J. Grabowski.

WŁOCŁAWEK.

15 i 16 sierpnia 1925.

Polonja (Bydgoszcz) — T. K. W. 4:1 (2:0).

Polonja (Bydgoszcz) — Makkabi-TKW. (komb.) 4:1 (3:0).

Poraz drugi w tym sezonie, zajechała do nas mistrzowska jedynastka Bydgoszczy, Polonja, demonstrując tym razem grę o klasę lepszą niż na początku sezonu, wychodząc wówczas z miejscową Makkabi na remis. W pierwszym dniu przeciwnikiem ich było TKW. tym razem grające słabo w osłabionym składzie. Goście górowali nad miejscowymi siłą fizyczną i lepszą techniką. Honorową bramkę T. K. W. uzyskuje z ślicznie strzelonego wolnego.

W drugim dniu goście w wzmocnionym składzie. Odrazu zaznacza się silna przewaga Polonji, czego wynikiem są trzy bramki strzelone w pierwszej połowie. Po przerwie gra się wyrównuje, a chwilami nawet zaznacza się lekka przewaga miejscowych, lecz doskonała obrona Polonji, nie dopuszcza miejscowych do karnego pola, wreszcie w 23 przez prawego miejscowi uzyskują honorową bramkę. Sędziował dobrze p. por. Stachowski.

ZAMOŚĆ

22 sierpnia 1925.

WKS. (komb.) — Makkabi-Amatorzy (komb. 8:0 4:0).

Przez cały czas zawodów WKS. ma przewagę i słusznie zwyciężył. Do przerwy team więcej się broni, ale w drugiej połowie opadł całkiem z sił, i WKS. z łatwością zdobywa dalszą serję bramek. WKS grał całkiem dobrze. Sędziował źle p. Kniaź.

BARANOWICZE.

Zawody konne 26 pułku ułanów Wlkp.

Dnia 17 sierpnia 1925 r., odbyły się na torze 9 Sam. Bryg. Kaw. wewnętrzne zawody konne 26 p. ul. Wlkp. *Wyniki:*

I. Konkurs hippiczny dla ułanów, 8 przeszkód wysokości 0.90 mtr., szerokości 2,50 mtr. Nagrody zdobyli:

1) str. ul. Gawlik na wał. „Nazar", 2) ul. Chomiuk na wał. „Gracz".

II. Konkurs hippiczny dla podoficerów, 10 przeszkód wys. 1,10 mtr., szer. 2,50 mtr. Nagrody zdobyli:

1) Kapr. Kolo na wał. „Nogi", 2) wachm. Góralczyk na wał. „Ksiądz", 3) kapr. Miłkowski na wał. „Kastor".

III. Konkurs hippiczny lekki dla oficerów, 10 przeszkód wys. 1,10 mtr., szer. 2.50 mtr. Nagrody zdobyli:

1) por. Donner na wał. „Nelson", 2) ppor. Balaski na wał. „Nandu", 3) por. Donner na wał. „Niedźwiedź".

IV. Bieg z przeszkodami dla podoficerów, dystans 3000 mtr. Nagrody zdobyli:

1) plut. Wojciechowski na kl. „Ela", 2) kapr. Miłkowski na wał. „Cukierek", 3) plut. Król na kl. „Kapa".

V. Konkurs hippiczny, ciężki dla oficerów, 14 przeszkód wys. 1.20 mtr., szer. 3 mtr. Nagrody zdobyli:

1) por. Donner na wał. „Francuz", 2) por. Mierzejewski na kl. „Hanka", 3) por. Riedl na wał. „Gałgan".

VI. Steeple-chase dla oficerów, dystans 3000 mtr. Nagrody zdobyli:

1) por. Wisłocki na kl. „Rosy O'Grady", 2) por. Donner na wał. „Niedźwiedź", 3) ppor. Mitas na wał. „Doniec".

VII. Bieg myśliwski dla ułanów za mastrem, dystans około 4000 mtr. Nagrody zdobyli:

1) ul. Błasiak na wał. „Horoskop", 2) ul. Szmalec na kl. „Lodka", 3) str. ul. Stasiak na wał. „Łącznik".

ŁÓDŹ.

LEKKA ATLETYKA.

Dnia 16 bm. odbył się bieg uliczny w Łodzi, zorganizowany przez miejscowego „Strzelca" celem upamiętnienia święta Legjonowego 6 sierpnia. Trasa biegu wynosiła 4.250 m., biegła ulicami Narutowicza od Sienkiewicza. Piotrkowską, Karola, Pańską do Parku ks. Józefa. Startowało z górą 50 biegaczy. Tego, kto zna ohydne łódzkie bruki, zdziwiło, iż znalazło się tylu chętnych poświęcenia swych nóg. Pierwszy przybył Starosta (Ł. K. S.) w czasie 14 min. 28 sek. Drugim był Lis z „Sokoła". Zwycięsca, prócz żetonu, otrzymał statuetkę, jako nagrodę przechodnią dla klubu. Bieg odbył się w porządku, dzięki sprawności policji.

PIŁKA NOŻNA..

18 sierpnia 1925.

28 p. S. K. (Łódź) — 7 p. a. p. (Częstochowa) 3:1 (3:0).

Zawody o mistrzostwo korpusu nr. IV rozegrane na boisku W. K. S-u przyniosły zasłużone zwycięstwo łodzianom, którzy w ciągu całych zawodów mieli przewagę nad swym przeciwnikiem, a nawet chwilami go gnietli. Niski wynik jest winą ataku, który leniwie brał się do piłki. Wyjątek stanowił Gosławski, który pracował zawzięcie na środku ataku, lecz wiele jego ładnych piłek psuł beznadziejny Strycharski. 28 p. wystąpił bez Hoppego i Podlaskiego, natomiast 7 p. a. p. w komplecie. W I-ej poł. bije Durka rzut karny za faul obrońcy; wkrótce drugi gol przez tegoż. Wynik do trzech podwyższa Gosławski. W jednym z rzadkich wypadów Sobociński zyskuje honorowy punkt dla zielonych. Mimo przewagi czerwoni nie mogą w II-ej poł. podwyższyć wyniku. W 28 p. zasługuje na wyróżnienie Karaś i Gosławski, w 7 p. a. p. obaj obrońcy, natomiast słabym był prawy skrzydłowy. Sędziował zupełnie dobrze p. Krachulec.

22 sierpnia 1925.

Hakoah (Grac) — ŁTSG. 3:1 (0:1).

Gości poprzedziła niemiła fama dziennikarska i stosownie do niej spodziewaliśmy się zobaczyć hałaśliwych i brutalnych austrjaków; tymczasem nic z tego. Hakoah okazał się drużyną grającą fair i karną, natomiast gospodarze zupełnie zapomnieli, jak się gra delikatnie. W grze faul celowali zwłaszcza Pogodziński i Wolfangel. Goście nie pokazali nam nic nowego, a więc technika na niezbyt wysokim poziomie, brak zdecydowanych strzelców na bramkę. Widząc drużyny zagraniczne, które mają poddostatkiem tych ostatnich, a czem się nie mogli pochwalić goście sobotni, publiczność łódzka była zdziwiona. Naogół Hakoah pokazał nam grę dobrej A-klasowej polskiej drużyny, a więc grę połączoną z ambicją. ŁTSG. wystąpiło do tych zawodów z 3 rezerwowymi, zamiast Francmana, Wujasa i Mildego i od początku gry narzuciło gościom swe tempo. Lecz o ile goście je wytrzymali do końca, o tyle biało-czarni w drugiej połowie zaczęli puchnąć, co wyzyskała odpowiednio Hakoah, pakując 3 goale, a tym samym osiągając pewne zwycięstwo. Gra w I-ej połowie była o wiele ładniejsza i interesująca, a to dzięki temu, iż była prowadzona bez czyjejkolwiek przewagi. Ataki to jednej to drugiej strony sunęły pod bramki, przyczem napad gospodarzy był o wiele groźniejszy skutkiem dyspozycji strzałowej Herbstreicha, który już w 1 minucie, wykorzystując wybieg bramkarza Hakoahu, pakuje piłkę do pustej siatki. Niebezpieczne strzały broni brawurowo bramkarz gości, a i Pilc także ładnie interwenjuje. W drugiej połowie opanowują pole niebiescy i zyskują bramki, pierwszą z rzutu karnego za rękę Sykuły, dwie następne przez prawego łącznika (najlepszego strzelca w ataku, na którego szły wszystkie podania), przyczem trzecia w ostatnich sekundach. O ile w 1-ej poł. biało-czarni grali dobrze i równorzędnie, o tyle w 2-ej poł. osłabli, złożyły się na to dwie przyczyny: „spuchnięcie", a jeszcze więcej przestawienie ataku, co wpłynęło ujemnie na bojowość tegoż. U gości był wspaniałym środkowy pomocnik Grünhut, gracz ten był sercem pomocy i napadu rozporządzając wysoką techniką i ładnym wysuwaniem piłek. Nie wiele gorszym był od niego lewy pomocnik, który zupełnie unieruchomił Zgierskiego. Pozatem bramkarz dobry bronił skutecznie w poważnych chwilach, obrona zadowoliła. U biało-czarnych na pierwszy plan wybijał się Herbstreich. W drugiej połowie był unieruchomiony z jednej strony przez egoistycznie grającego Fiszera, z drugiej przez kompletnie słabego Wagenbichlera, który szereg ładnie wyłożonych piłek skandalicznie zaprzepaścił. W lewej stronie ataku brakło zrozumienia. Pomoc i obrona zadowoliła. Sykuła coraz lepszy, Wolfangel w 1-ej poł. lepszy, niż później.

Wieliszek, jak zwykle „charuje". Sędziował drobiazgowo i, jak zwykle, doskonale p. Otto. Publiczności mimo pogody, mało.

23 sierpnia 1925.

Hakoah (Grac) — ŁKS. 0 : 1 (0 : 1).

Gra odbywała się prawie cały czas wśród deszczu i skutkiem zapadających ciemności została skrócona 15 minut. Goście wystąpili ze zmianą na prawej pomocy i lewym skrzydle, pozatem poprzedni skład, gospodarze bez Durki i Radomskiego, lecz z Ottem w ataku. Wejście tego ostatniego na boisko przywitała „galerja" silnymi oklaskami. Gra wskutek śliskiego terenu wiele ucierpiała, gdyż mokra piłka wymykała się graczom. Zrazu goście biorą inicjatywę w swe ręce i raz po raz suną na bramkę czerwonych, lecz trio obronne, z którego zwłaszcza wybijał się Cyll, nie zawodziło. Pierwsza połowa normalna (45 m) przechodzi pod lekką przewagą Hakoahu. Ataki ŁKS. kierowane na prawą stronę nie mogą nic zdziałać, gdyż nowy jej skład w osobach Otta i Gałeckiego nie mógł się zrozumieć. Lewa strona szła, jak zwykle, doskonale. W pomocy Jasiński słabszy. W 30 min. karny za rękę obrońcy zamienia Cyll w jedyną bramkę dnia. W drugiej poł. gra równa i ostra. Goście dążą do wyrównania, lecz doskonały Szalewicz nie ustępuje swemu vis-a-vis Oppenheimowi. Tuż przed końcem przebój Janczyka zakończony strzałem nad poprzeczką. Wobec ciemności sędzia p. Fiedler (dobry) odgwizduje zawody w 75 min. U gości słabym był prawy skrzydłowy. Bramkarz niezawodny. Publiczności niezbyt wiele.

Samson — Bar Kochba 4 : 0 (2 : 0).

Zawody niedokończone, gdyż sędzia p. Szer usunął czterech graczy z boiska, 3 z Bar Kochby i 1 z Samsona. Gra prowadzona brutalnie z obu stron z przewagą Samsona.

PABJANICE.

Turyści (Łódź) — P. T. C. 3 : 0 (1 : 0).

Fioletowi w komplecie z łatwością pobili Pabjaniczan. Gra w pierwszej połowie otwarta, w drugiej z przewagą gości, dla których goale zdobyli: Walkowski, Hermanns (z karnego) i Kulawiak. Sędzia p. Piotrowski dobry.

GÓRNY ŚLĄSK.

KATOWICE.

II. Międzynarodowy Turniej Tennisowy

Zorganizowany i przeprowadzony przez Katowicki Związek Tennisowy powyższy turniej wypadł niezwykle okazale, zarówno pod względem klasy, jak i ilości zawodników. 334 zgłoszeń, rekordowa jak na nasze stosunki sportowe, cyfra mówi sama za siebie! A jeśli się zważy, że w dniach 7, 8, 9 i 10 sierpnia przewinęli się przez piękne korty tutejszego Związku gracze o nazwiskach takich, jak Stolarów, (mistrz Rosji), Steinert (najlepszy dublista polski), Bracia Żółtowscy, Richterówna Wiera i Ksenia, Dr Boniecka Prof. Weyssenhof, a prócz tego nasi najlepsi, a więc Steiner, Miziewicz, Tetzlaff, Fitzek, Talbor i panie Lerchówna, Stephanówna, Krzyżtoporska — zrozumiemy, dlaczego zawodom przez 4 dni przyglądały się masy publiczności.

Szkoda tylko, że sobotnia niepogoda przeszkodziła normalnemu biegowi rzeczy i w ostatnim dniu trzeba było się śpieszyć, ażeby odrobić stracony czas. Rezultaty poszczególnych spotkań dowodzą, że aczkolwiek wszystkie pierwsze miejsca przypadły zawodnikom łódzkim, to jednak potrafiliśmy się utrzymać na drugich miejscach, wychodząc zwycięsko z niektórych bardzo trudnych i ciężkich spotkań. Bezsprzecznie najpiękniejsza walka rozegraną została w singlach panów o mistrzostwo Województwa Śląskiego pomiędzy Stolarowem i Steinertem, jak również w podwójnej grze panów o tenże tytuł pomiędzy Steinertem—Stolarowem i Steinerem—Miziewiczem. Obydwie te, pełne emocjonujących i dramatycznych momentów walki zakończyły się zwycięstwem łodzian. Przyznać jednak trzeba, że walka była ciężką i tylko wielkiej rutynie Steinerta i Stolarowa przypisać należy zwycięstwo. W singlach pań zwycięstwo przypadło zeszłorocznej mistrzyni pannie Wierze Richterównie, która w finale zwyciężyła naszą tennisistkę p. Lerchównę. Tutaj podnieść należy ofiarną i pełną ambicji grę panny Lerchówny, która tytułu mistrzowskiego broniła z całem poświęceniem. Piękną i niezwykle zaciętą była walka o finał w grze podwójnej pań i panów o mistrzostwo. Już sam stosunek dowodzi, jak bardzo musieli się napracować Richterówna Wiera i Steinert, ażeby pokonać Stephanównę i Steinera (7 : 5, 6 : 2, 6 : 4). Godne widzenia były również gry handikapowe. W singlach panów pierwsze miejsce zajął, znajdujący się w doskonałej formie Żółtowski H. z Poznania, bijąc w finale Fitzka w stosunku 6 : 2, 6 : 3. W grze podwójnej z wyrównaniem Żółtowscy biją parę Fitzek, Gajda wreszcie w grze mieszanej wygrywają Steiner—Richterówna przeciw parze Tetzlaff—Lerchówna po emocjonującej walce.

Wszystkie gry przeszły w sympatycznym nastroju, bez jakichkolwiek dysonansów. Organizacja zawodów bez zarzutu, spoczywała w rękach pp. Steinerta i Marficka.

Poszczególne rezultaty.

Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Woj Śląskiego. Steiner—Dalbor 6 : 1, 6 : 2; Żółtowski A.—Marticke 6 : 1, 5 : 7, 6 : 3. Miziewicz—Nowina 6 : 2, 7 : 5, Wielowiejski—Fitzek 6 : 3, 5 : 7, 6 : 4; Tetzlaff—Nivaga 6 : 4, 6 : 1; Thomas—Tyszkiewicz 6 : 1, 4 : 6, 6 : 4; Żołtowski H.—Michatsch 6 : 1, 6 : 1; Stolarów—Beermann 6 : 1, 6 : 1; Steiner—Żółtowski 6 : 1, 6 : 3; Miziewicz—Wielowiejski w. o.; Tetzlaff—Thomas 6 : 1, 6 : 1; Stolarow—Żółtowski H. 6 : 0, 6 : 1; Steiner—Miziewicz 6 : 1, 7 : 5; Stolarow—Tetzlaff 6 : 2, 6 : 0; Stolarow—Steiner 6 : 3, 6 : 1, 6 : 3. 1-szą nagr. Stolarow, nagroda wędrowna p. Wojewody z 1924 r. w zeszłym roku zdobyta przez p. Czetwertyńskiego z Warszawy; 2. Steiner, 3. Tetzlaff.

Gra podwójna panów o mistrzostwo Woj. Śląskiego. Steinert—Stolarow contra Fischer—Walter 6 : 0, 6 : 1,; Miziewicz—Steiner contra Bracia Żółtowscy 6 : 2, 7 : 5; Steinert—Stolarow contra Steiner—Miziewicz 9 : 7, 7 : 5, 9 : 7.

Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Woj. Śląskiego. Richterówna Wiera—Ackermann 6 : 1, 6 : 2; Stephanówna—Dr. Boniecka 1 : 6, 6 : 0, 6 : 4; Richterówna Ksenia—Steinert w. o.; Lerchówna—Rychterówna Ksenia 6 : 1, 7 : 5; Richterówna W.—Lerchówna 6 : 3, 6 : 4.

I. Richterówna Wiera. Mistrzostwo i nagroda wędrowna Magistratu z 1924 przechodzi na własność; II Lerchówna; III Stephanówna i Richterówna Ksenia.

Gra podwójna pań i panów o mistrzostwo Woj. Śląskiego. Richterówna Wiera—Steinert contra Kriegerówna—Miziewicz 6 : 1, 6 : 2; Zalewska—Dalbor contra Krzyżtoporska—Syrop 7 : 5, 4 : 6, 6 : 3; Lerchówna—Tetzlaff contra Walkrówna—Fischer 6 : 3, 6 : 4; Stephanówna—Steiner contra Morgensternówna—Eichner w. o.; Richterówna Wiera—Steinert contra Zalewska—Dalbor 6 : 1, 6 : 0; Stephanówna—Steiner contra Lerchówna—Tetzlaff 6 : 3, 4 : 6, 6 : 1; Richterówna W.—Steinert contra Stephanówna—Steiner 7 : 9, 6 : 2, 6 : 4. 1. Richterówna Wiera—Steinert; 2. Stephanówna—Steiner.

Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Katowic. Tetzlaff—Eichner w. o. Tyszkiewicz—Pokorny w. o. Steiner—Strogis 6/0 6/1. Fitzek—Dalbor 6/3 6/4. Stolarow—Wielowiejski 6/1 6/2. Bartinek—Żółtowski H. 6/2. 6/4. Miziewicz—Syrop 6/1. 6/1. Thomas—Gajda 6/8. 7/5. 6/4. Tetzlaff—Tyszkiewicz 6/4. 6/1. Steiner—Fitzek 6/0. w. o. Stolarow—Bortonek 6/0. 6/0. Miziewicz—Thomas 6/2. 6/1. Steiner—Tetzlaff 6/2. 6/0. Stolarow—Miziewicz 6/2. 6/4. Stolarow—Steiner 6/3, 6/1, 6/3.

I Stolarow, II Steiner, III Tetzlaff i Miziewicz.

PIŁKA NOŻNA.

20 sierpnia 1925.

S. C. Hakoah Graz — K. S. Pogoń Katowice 1:1 (0:0).

Wynik powyższy odpowiada w zupełności przebiegowi gry, mimo, że Pogoń miała jeden ze swych słabszych dni. Zawiodła w Pogoni linja ataku, w której Pazurek i Konieczny byli najsłabsi, słabą była także obrona, jedynie linja pomocy i Wezer w bramce stali na wysokości swych zadań.

Hakoah była taktycznie i technicznie lepsza, górowała dobrym startem i pewnem opanowaniem piłki nad gospodarzami, natomiast pod względem dyscyplinarnym pozostawiała wiele do życzenia. Sędziował słabo p. Diast, który nie dorósł jeszcze do sędziowania międzynarodowych spotkań. Publiczności, około 500 osób.

19 sierpnia 1925.

Amatorski KS. Król Huta — Śląsk Świętochłowice 1:0.

Przez cały przeciąg gry zupełna przewaga Śląska, którego atak prześladował pech.

20 sierpnia 1925.

Zawody o mistrzostwo klasy B.

Orzeł Wełnowiec — Kolejowy KS. Katowice 2:3 (0:3).

Bardzo ostra walka z której Kolejowy K. S. wyszedł jako zasłużony zwycięsca. Do przerwy zupełna przewaga Kolejarzy, po przerwie natomiast mieli gospodarze więcej z gry.

Naprzód Załęże — KS. Diana Katowice 3 : 2 (2 : 0).

K. S. „Dąb" Dąb — Policyjny K. S. Katowice 2:1.

Śląsk Świętochłowice — Naprzód Ruda 1 : 0.

Bogucice 20 — „Roździeń" Szopienice 1 : 6

Slavia Ruda — Pogoń Nowy Bytom 4 : 1.

KS. Ruch rez. Wielkie Hajduki — Zgoda Bielszowice 6 : 3.

Beuthen Bytom 09 — IFC. Katowice 4 : 5

Bardzo ostra i brutalna gra przy znacznej przewadze IFC. Zawody te prowadzone według nowych reguł. Sędzia słaby i partyjny dla gospodarzy.

K. S. Pogoń Katowice — Naprzód Lipiny 3 : 0.

Drużyna Pogoni osłabiona 4 junjorami pokazała piękną grę i miała nad swym przeciwnikiem zupełną przewagę. Atak Pogoni przestrzelił szereg murowanych pozycji, Konieczny jedną jedynastkę. Naprzód okazał się bardzo słabym przeciwnikiem, a wszystkie ataki kończyły się na obronie Pogoni.

Bramki strzelili Pazurek, Rensz i Gorzelany.

Sędziował p. Felis zadawalająco.

Poświęcenie boiska K. S. Pogoni Katowickiej odbędzie się dnia 6 września br. Goście będzie w tym dniu u Pogoni Warta poznańska.

KRAKÓW.

PIŁKA NOŻNA.

Sezon ogórkowy w całej pełni. Widoczny na terenach gry, widoczny na widowniach. Kluby, albo nie przerwały sezonu na okres wakacyjny, albo też przygotowują się po pauzie do kampanji jesiennej. Pierwsze grają pod znakiem przemęczenia i drużyny i widzów, drugie cierpią przez pierwsze. Na razie ograniczamy się do spotkań czysto lokalnych. Czy sezon jesienny będzie tak urozmaicony jak wiosenny, to na razie więcej niż niepewne. Nie mamy pieniędzy. I towarzystwa... i publiczność. Frekwencje marne. Nawet taki „szlagier" jak Makkabi Jutrzenka ściąga zaledwie około 1000 widzów. Perspektywy nie wesołe.

Sobota. 22 sierpnia 1925.

Makkabi — Jutrzenka 1 : 0 (0 : 0).

Trzecie z rzędu spotkanie w bieżącym roku przyniosło dopiero Makkabi zasłużone zwycięstwo. Makkabi wygrała dzięki przypadkowi, lecz niemniej zwycięstwo jej się należało. Była od przeciwnika lepszą, miała prawie przez cały czas, z wyjątkiem krótkiego okresu w drugiej połowie, przewagę. Siła drużyny leżała w obronie, dwaj bracia Schneidrowie, oraz szczególnie w pierwszej części gry w linji pomocy. Później znikł środkowy pomocnik nie wytrzymując tempa. Atak, w dalszym ciągu pod bramką bezradny, w polu miał przebłyski kombinacji.

Jutrzenka jest słaba. Gracze starsi sprawiają wrażenie kończących się „gwiazd", Grünberg, Krumholz, Alfus to dziś już nazwiska, nie reprezentujące dawnej klasy. Czy to tylko objaw przemijający, należy odczekać.

Steigler na prawem skrzydle jest stanowcza nie na swojem miejscu. W pomocy jedyny Pitzele spokojną i rozumną grą przedstawia się jako gracz pierwszoklasowy. W obronie Balsam jest zdaje się niezłym materjałem. Meller uchronił biało-czarnych od większej porażki, natomiast strzelona bramka była łatwa do obrony.

Przebieg gry charakteryzuje znaczna przewaga Makkabi w pierwszej połowie. Już w kilku pierwszych minutach Jutrzenka zawdzięcza tylko szczęściu, że parę składnych ataków niebieskich, inscenizowanych głównie lewem skrzydłem, nie kończy się bramką. Powoli dochodzi do głosu i Jutrzenka, ale atak stale gubi szybko piłkę, a nie ma też i należytego oparcia w pomocy, w której Alfus pracuje z nadmierną ekonomją sił. Ataki kończą się też w najlepszym razie na obrońcach, ale nie dalej dochodzą także i napastnicy Makkabi. Meller wyłapuje tylko kilka niebezpiecznych centrów.

W drugiej połowie z początku przeważa dalej Makkabi. Później widać osłabienie pomocy, a zatem także i poprawę napastników Jutrzenki. Parę groźnych momentów pod bramką Makkabi nie przynosi jednak biało-czarnym punktu. Najlepszej sytuacji nie wyzyskał Krumholz. Potem gra się wyrównywa. Ogólnie się mniema, że wynik będzie bezbramkowy, gdyż do końca brakuje niewiele minut. Wtem Blasbalg dostaje piłkę, nastawia ją sobie w odległości 30 m i strzela szpicem, a piłka nad rękami Mellera wchodzi do siatki. Wynik tem samem przesądzony. Sędziował p. Rutkowski słabo i dlatego gra obfitowała w faule.

Niedziela. 23 sierpnia 1925.

Cracovia — Sparta 10 : 0 (3 : 0)

Do pogody nie mają biało-czerwoni szczęścia w bieżącym roku. Deszcz leje bez względu na to czy potykają się z przeciwnikiem lokalnym czy zagranicznym. Nie oszczędziła ich też i ubiegła niedziela. Formalne oberwanie chmury zatopiło na $^3/_4$ godziny przed zawodami boisko tak, że jeszcze na 20 minut przed ogłoszoną godziną rozpoczęcia namyślano się czy mecz się odbędzie. Ostatecznie zdecydowano się grać, jakkolwiek na boisku świeciły jeziorka nie najmniejszych rozmiarów, które coprawda pod koniec zawodów zmniejszyły się bardzo znacznie.

Zawody odbywały się pod znakiem nowego systemu „off side'u". Trudno po jednej próbie, odbytej nadomiar w fatalnych warunkach terenowych, wydawać ostateczny sąd. W grze Cracovii, zwłaszcza ataku, jakkolwiek kilka bramek padło z pozycji, które dawniej były spalone, nie widziało się jeszcze dostosowania do nowych metod. Pomoc zaś i obrona miały przed sobą zbyt słabego przeciwnika. Na razie zmiana przepisu uwydatniła się w wysokocyfrowym rezultacie i... w spokoju na widowni. Nie było okrzyków i „kaloszowań" pod adresem sędziego.

Cracovia wystąpiła do tych zawodów z Wójcikiem na prawym łączniku i Bieleckim na lewym pomocniku. Wójcik zapowiada się nieźle. W przyszłości może stanowić wcale dobrą siłę o ile odpowiednio pilnie weźmie się do treningu i usunie techniczne i taktyczne braki. Ma jednak zasadniczą wadę, której trudno będzie mu się pozbyć. Jest stanowczo za wolny.

Atak Cracovii, „chodził" nagół zadowalająco, jakkolwiek Kałuża grał z dużą rezerwą. Wysuwał świetnie piłki łącznikom, sam jednak trzymał się zbyt w tyle. Ciszewski jest doskonałym wykonawcą pomysłów Kałuży, sam jeszcze gra zanadto jednostronnie. Dobrze grał Kubiński, Sperling w pierwszej połowie musiał więcej pływać niż grać, w drugiej za dużo się bawił. Pomoc grała dobrze i ofiarnie, obrona na zadowalającym poziomie.

Sparta miała do zwalczania nietylko silniejszego przeciwnika, lecz i przeszkody terenowe, które jej techniczne mniej wykształconym graczom, dotkliwie dawały się we znaki. Do samego końca walczyła z nadzwyczajnem poświęceniem, pomimo, że musząc nadrabiać braki pracowitością, pod koniec przypuchła.

Bramkarz mógł obronić tę lub inną bramkę, lecz zato schwytał parę bardzo trudnych piłek. Pomoc i obrona bardzo pracowita, atak w którym wyróżniał się celowością pociągnięć Przystawski, nie mógł się zdobyć na jednolitą i trwalszą akcję, a już w zupełności zawodził pod bramką przeciwnika.

Bramki strzelili Ciszewski 5, Wójcik 3, Chruściński i Kubiński po jednej.

Przebieg wcale interesujący, mimo ogromnej przewagi Cracovii.

Sędzia p. Molkner wobec wolnego stosunkowo tempa i przykładnej gry miał łatwe zadanie.

Około 1000 widzów.

RZESZÓW.

15 sierpnia 1925.

Hakoah (Graz) — Rzeszów (Repr.) 0 : 0.

Niesportowe zachowanie gości, kłótnie i ciągłe przerwy nie przypominały zupełnie zawodów międzynarodowych. Goście pozostali wierni tradycji pozostawianej we Lwowie. Niechęć z jaką zawodowcy „odrabiali mecz" wywarła bardzo niemiłe wrażenie na licznie zebranej publiczności.

23 sierpnia 1925.

Tarnów — Rzeszów 2 : 4 (0 : 1).

Zawody międzymiastowe. Tak gorączkowo oczekiwane zawody były dla miłośników footbalu prawdziwą biesiadą, z jednej strony dzięki wysokiemu poziomowi gry, z drugiej zaś ze względu na patrjotyzm lokalny.

Sędzia p. Rząsa wywiązał się doskonale ze swego zadania.

9 sierpnia 1925.

CZĘSTOCHOWA.

Warta — C. K. S. 3 : 1.

Otwarcie boiska.

Otwarcie boiska C. K. S. „Warta" było demonstracją rozwijającego się żywiołowo na prowincji ruchu sportowego. Liczne delegacje i adresy, wręczone „Warcie" w dniu otwarcia przez instytucje miejscowe świadczą o zrozumieniu wychowania fizycznego przez tutejsze społeczeństwo. Po przemówieniach, z pośród których na szczególną uwagę zasługuje przemówienie prezesa rady miejskiej, p. Dra Nowaka, akcentującego, że dzięki inicjatywie „Warty" Częstochowa uzyskała prześliczne boisko, będące jej chlubą, odbyły się zawody piłki nożnej o puhar im. prezydenta m. Częstochowy, Dra Marczewskiego, zakończone wynikiem 3 : 1 na okrzyść „Warty". Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. Seidnera z Krakowa.

BIELSKO-BIAŁA

16 sierpnia 1925.

Sturm (Bielsko) — Polonia (Katowice) 5 : 0 (1:0).

Mistrzostwo kl. B. Sturm uzyskał przez przewagę swojego napadu zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Sturmu Maśka, Hudecki, Wenzelius, Bathelt i Spacek. Sędzia p. Posner.

18 sierpnia 1925.

Hakoah (Graz) — BBSV i Hakoah (Bielsko) komb. 0:0.

Goście nie pokazali zbyt dużo, górowali tylko techniką. Bardzo dobra obrona i środkowy pomocnik, napad bez siły przebojowej. W drużynie kombinowanej gracze Hakoahu słabi, kompletny BBSV byłby łatwo gości pokonał. Sędzia p. Kołodziej, publiczności mało.

20 sierpnia 1925.

BBSV — Sturm (Bielsko) 5 : 2 (4 : 2).

Rewanżowe zawody przyjacielskie przyniosły BBSV drugie zasłużone zwycięstwo. Pierwszy mecz miał wynik 7 : 1 dla BBSV. Gospodarze bez Pfertnera, Lubicha i Hönigsmana, Sturm z rezerwą za Maską i Dobiję. Bardzo ładna gra przy szalonym tempie. Bramki dla BBSV Ziembiński (2), Pepi Stürmer (2) i Matzner, dla Sturmu Bathelt (2). Rogów 8 : 0 dla BBSV. Sędzia p. Posner. Publiczności mało.

SOSNOWIEC.

15 sierpnia 1925.

Ruch — CKS. Czeladź 5 : 0 (3 : 0).

Makkabi — Rozwój 8 : 0 (2 : 0).

Rekordowy wynik w Sosnowieckiej grupie kl. C. odniosła Makkabi, grając przez cały czas na połowie Rozwoju. Center ataku Saper strzelił 6 bramek. Pomimo niepogody publiczności bardzo dużo. Sędziował p. Kałkowski.

Zagłębianka — Sosnowiec 1 : 2.

Zawody o mistrzostwo kl. B. odbyły się na boisku Victorji.

POZNAŃ.

Tydzień ubiegły, zwłaszcza w wojsku, był niezwykle ożywiony, gdzie wyróżniał się 58 p. p. swą wszechstronną działalnością. Zawody pomiędzy Wartą a wiedeńską Admirą nie doszły do skutku, rzekomo dlatego, że Warta musiała oddać kilku graczy do reprezentacji Poznania przeciw Łodzi. Wtajemniczeni opowiadają, że nie był to wyłączny powód, dla którego nie ujrzeliśmy tak oczekiwanego spotkania z drużyną wiedeńską. Unja przymusowo pauzuje, dzięki „genjalnej" uchwale Wydziału Gier i Dyscypliny. Sport pływacki poczyna, choć zwolna, lecz stale zataczać większe kręgi, a poza Unją w ostatnim czasie wstąpiły do P. Z. P. sekcja pływacka Klubu Łyżwiarskiego i Schwimverein Poznań. Lekkoatleci poznańscy, zwłaszcza Warty i A. Z. S-u wyjechali do Krakowa, gdzie godnie reprezentowali swe barwy.

PIŁKA NOŻNA.

58 p. p. — 70 p. p. 6 : 2 (2 : 2).

Finałowe te zawody o tytuł mistrza D. O. K. VII przypadły słusznie drużynie 58 p. p., która z pośród licznych tut. drużyn wojskowych jest najżywotniejszą. W składzie swym posiada prawie wszystkich graczy poznańskich drużyn A-klasowych.

Pierwsze chwile są nawet niebezpieczne dla 58 pp., który też traci pierwszą bramkę, a wyrównuje po udanym ataku. Znów prowadzi 70 p. p. i gra otwarta utrzymuje się prawie do połowy. Tuż przed odgwizdaniem przerwy 58 przez Góreckiego wyrównuje. Po zmianie przewaga 58 p. p., który odnosi bezapelacyjne zwycięstwo. 70 p. p. nie wytrzymał tempa i odpadł w drugiej połowie. Bramkarz 70 p. p. przyczynił się również do tak wysokiej klęski. Sędziował p. Mallow. Publiczności, wojskowej w szczególności, zadowalniająco.

PŁYWANIE.

W pływalni Saperów na Warcie spotkali się zawodnicy D. O. K. VII na starcie. W biegu na 100 m. stylem dowolnym pierwsze miejsce zajmuje Nowakowski z 58 p. p. Ten sam zawodnik zdobywa pierwszą nagrodę na 1500 m., a drugą Dondajewski, oboje z 58 p. p. W biegu na 50 m. w pełnym rynsztunku pierwszy przychodzi Krauze, a drugi Górecki, oboje z 58 p. p. Zawody wewnętrzne Oddziału Pływackiego TS. Unja, odbyte w łazienkach rzecznych miejskich, zaliczyć można do imprezy udałej. Ustalone czasy nie można brać pod uwagę, gdyż na wskutek nagłego przyrostu Warty, śluza została przelana i zawodnicy pływali na 50 m. po długim torze pod prąd i w stronę powrotną z prądem pod silny wiatr południowo-wschodni. Udział brało 19 zawodników, z czego 5 pań i 14 panów.

Wyniki:

100 m., styl dowolny panów, start. 7: 1) Paczkowski 2.25,3, 2) Beisert 2.32, 3) Drzewiecki 2.53.

100 m., styl dowolny pań, start. 4: 1) Sobolewska 2.49.8, 2) Orwatówna 3.18.

500 m., styl dowolny panów, start 2: 1) Ciastowski 13.50,7.

200 m., styl dowolny pań, start 3: 1) Sobolewska 6.26,9, 2) Orwatówna 7.10,1.

200 m., styl dowolny panów, start. 8: 1) Ciastowski 5.14.2, 2) Andrzejczak 5.18,4, 3) Drzewiecki 5.25.

50 m., styl dowolny panów (junjorzy), start. 2: 1) Antoniewicz 56.2.

50 m., styl piersiowy pań, start. 3: 1) Orwatówna 1.16.

50 m., styl piersiowy panów, start 10: 1) Antoniewicz 1.07,5, 2) Beisert 1.1,5, 3) Ciastowski 1.4.

Bieg pocieszenia pań, styl dowolny: 1) Urbańska 1.32 walk-over.

Bieg pocieszenia 50 m., styl dowolny panów, start. 5: 1) Andrzejczak 58.1.

Sztafeta 3×100: Startują 4 sztafety. Każda sztafeta składała się z dwóch panów i jednej pani, które płynęły jako środkowe. Sztafety rozlosowano. 1) Sztafeta w składzie Beisert-Sobolewska-Antoniewicz zajęła pierwsze miejsce w czasie 7.44,3.

Najbardziej interesujące biegi panów były na 50 m. stylem klasycznym, gdzie najwięcej zawodników ubiegało się o zwycięstwo. Biegi na 100 i 200 m. były również ciekawe. U pań 100 m. było najwięcej zajmujące, zresztą zawodniczek było niewiele.

Publiczności, poza gośćmi uproszonemi do komisji sędziowskiej, nie było, ponieważ magistrat poznański zezwolił tylko pod tym warunkiem na urządzenie zawodów. Mimo braku reklamy przed wejściem do łazienek zgromadziło się poważne grono ciekawych. Organizacja w zupełności zadowoliła, a pomoc udzielona ze strony Zarządu łazienek była dostateczna.

Zawody o mistrzostwo polskiej młodzieży katolickiej w lekkiej atletyce zebrały pokaźne zastępy zawodników na starcie, o czem napiszemy w przyszłym numerze.

LWÓW.

Z powodu nienadejścia na czas korespondencji ze Lwowa, ograniczamy się do podania wyników.

Pogoń — Wisła 4 : 1.

Wisła z 2 rez. Pogoń w komplecie. Sędziował słabo trener Pogoni Fiszer.

Zawody o puhar:

Czarni — Polonia (Przemyśl) 6 : 1.

Lechia — Sparta 3 : 2 (0 : 0).

Hasmonea — Pogoń 3 : 3.

Pogoń gra tego samego dnia dwa mecze w jednakowym składzie!

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

KOMUNIKAT ZARZĄDU

z posiedzenia w dniu 21 sierpnia 1925.

1) Uchwalono wyrazić gorące podziękowanie za cenną pomoc przy organizacji Mistrzostw Polski: pp. T. Chrapowickiemu, inż. Dudrykowi, Kpt. J. Baranowi, Hołowaczowi, Słachciakowi, red. Szycowi, dr. Zajączkowskiemu, a pułkownikowi Kruk-Szusterowi za łaskawe udzielenie muzyki i pułkownikowi Lecewiczowi za namiot.

2) Kooptowano na członków Zarządu pp.: lektora Eugenjusza Linnemana i dr. Władysława Zajączkowskiego.

3) Uchwalono urządzić pięciobój o mistrzostwo okręgu Krakowskiego na rok 1925 dnia 13 września o godz. 9 rano na boisku T. S. „Wisła". Pięciobój obejmuje: skok w dal, rzut oszczepem, bieg 200 m., rzut dyskiem, bieg 1500 m. Wpisowe wynosi 3 złote od zawodnika. Zgłoszenia należy nadsyłać do 10 września pod adresem: KOZLA. z listami „Sport" ul. Pijarska 7.

4) Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kollegjum Sędziów okręgu Krakowskiego odbędzie się dnia 30 sierpnia o godz. 9 rano (w razie braku kompletu o godz. 10) w lokalu K. S. „Cracovia" przy ul. Stolarskiej 6 I p., celem wyboru nowego zarządu.

// GOAL //

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(20) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

— Ale by wrócić do interesu — będziemy panu płacić najwyższą gażę w kwocie 9 funtów tygodniowo oraz po pięciu latach remuneracje, jeśli pan tak długo u nas zostanie. Moi dyrektorowie zgodzili się na to, bym panu uczynił najkorzystniejszą ofertę, jakiej młody gracz oczekiwać może. Słyszał pan może, że Hampton Villa zażywa szczególnie dobrej sławy, co się tyczy sposobu, w jaki klub obchodzi się ze swoimi graczami. Do tego dołącza się korzyść inna: mamy krytyczną wprawdzie, ale nader doborową publiczność. Bo sko najlepsze w kraju, a pańscy koledzy klubowi, to sami dżentelmeni. Angażujemy tylko takich ludzi, którzy na to określenie zasługują. Tymczasowo informowałem się już, o ile to powiedzieć mogę, nie obrażając pana, jaką pan ma opinję.

— Nic można mi nie zarzucić? — spytał Marr.

— Zapewniam pana, Mr. Marr, że będziesz pan pod każdym względem ozdobą dla Hampton Villa. Mam już kontrakt w kieszeni.

— Niech się pan nie trudzi, Mr. Moorfield. Dziękuję za wszystkie grzeczności pod moim adresem, ale kontraktu nie podpiszę.

— Co? I dla Hampton Villa też nie? — zdumiał się agent, jakby własnym uszom nie wierząc. — Dlaczego nie?

— Bo zostaję w Hollywood.

— Ależ drużyna rozlatuje się. Jak rzeczy stoją, to jej za tydzień już nie będzie!

— Być może, Mr. Moorfield, ale ja zostanę aż do końca. Byłbym niegodziwcem, gdybym teraz, gdy klub jest w nieszczęściu, chciał go opuścić. Jeśli Hollywood naprawdę przestanie istnieć, wezmę chętnie pańską propozycję pod rozwagę, ale teraz mogę odpowiedzieć tylko: „nie". Pan mnie chyba zrozumiał.

Mr. Moorfield, łapacz, któremu wszelki sentyment był obcy, pokręcił długiego wąsa i wyciągnął rękę do młodego człowieka.

— Właściwie nie powinienem panu tego powiedzieć — odpowiedział — ale podziwiam pana, Mr. Marr, za ten sposób myślenia. Widzę, że pańskie postanowienie jest niewzruszone i dlatego nie chcę dłużej na pana nalegać. Ale proszę mi przyrzec, że pan wstąpi do Hampton Villa, gdy Hollywood się rozwiąże.

— Z pewnością! To panu przyrzekam.

— Dobrze. Tymczasem stanęło na tem. Oto — tu wyciągnął portfel — nazwisko i adres naszego sekretarza klubowego. Napiszę mu obszernie jeszcze dziś i donoszę mu o naszej rozmowie oraz o pańskiej obietnicy. Więc jeśli Hollywood zlikwiduje, zatelegrafuje mu pan, prawda?

— Tak jest, ale mówię panu otwarcie, jakkolwiek wysoko cenię sobie zaszczyt grania dla Hampton Villa, to wysłałbym taki telegram tylko z ciężkiem sercem. Byłaby to istna tragedja sportowa, gdyby pozwolono upaść memu klubowi.

— Tak, tak — zamruczał agent, który myślami był już widocznie gdzieindziej. — Myślałem właśnie o tem, że z panem, jako centrum, mógłby się klub Hampton Vila gładko wybić we finale puharowym.

Gracz Hollywoodu uśmiechnął się.

— Tak! A Hollywood? — spytał.

— Wykluczone; — rozstrzygnął tamten. — Otóż, na wszelki wypadek ma pan mój bilet. Muszę już pójść, rano muszę być w Glasgowie.

Łapacz pochylił się doń i szepnął mu w ucho.

— Dam panu tip. Jeśli pan chce tego roku jeszcze nosić odznakę puharową, to wstąp pan tak prędko, jak tylko możliwe, do Hampton Villa. To najlepsza tegoroczna drużyna puharowa w kraju.

— Zapomniał pan o Hollywoodzie! — zaśmiał się Marr i zamknął za gościem drzwi.

Rozdział dziewiąty.

BURZLIWE ZGROMADZENIE I JEGO WYNIK.

Popołudnie spędził Dick na wzgórzach, okalających miasto rozległym łukiem i wrócił zmęczony wprawdzie, lecz odświeżony na duszy do Hollywood. Palił go niepokój, czuł, że ledwie jest w stanie doczekać się najbliższego dnia i zgromadzenia, którego rezultat rozstrzygnąć miał o losie jego klubu. Skoro tylko odprowadzi Margery z kina do domu, wstąpi do Bena i spyta go, co nowego.

— Losy klubu Hollywood! — zabrzmiało przeraźliwe wołanie kolportera o jego uszy, właśnie gdy stanął przed swem mieszkaniem.

— Dawaj tu chłopcze.

— Wstyd z tą historją hollywoodzką! Co panie? I to tacy pierwszorzędni gracze, jak ci!

— Masz rację, wstyd doprawdy — odpowiedział Marr i otworzył gazetę.

Wtej chwili padł jego wzrok na szpaltę „Ostatnie wiadomości" i czytał:

„Mnożą się oznaki, że zgromadzenie, które dziś wieczorem odbędzie się w ratuszu, aby zadecydować o losie naszego pierwszorzędnego, ale przez los tak prześladowanego klubu futbalowego, będzie miało przebieg nader burzliwy. Pewne informacje, któreśmy dostali tuż po zamknięciu numeru, nasuwają nam przypuszczenie, że istnieje w mieście pewna mściwa grupa, która zamierza wszelkiemi siłami zniszczyć ten klub, który miasto naszemu przysporzył tyle sławy. Jest przeto obowiązkiem każdego sportsmena być dziś wieczorem obecnym na zgromadzeniu, ażeby ten zbrodniczy zamiar unicestwić. Jesteśmy przekonani, że nasz apel nie przebrzmi bez echa".

Marr zmiął gazetę w pięści i podążył szybko na przód. Czuł, że powinien być dziś wieczorem w raz tuszu przy swoich towarzyszach. Absolutnie nie mógł siedzieć zamiast tego w kinie i gapić się na głupie historje na płótnie.

C. d. n.



W zapomnianej części Tatr.

Grań Baszt i Szatana z drogi na Solisko.

Do najmniej przez polskich taterników zwiedzanych zaułków Tatr Wysokich należy bezsprzecznie skalne obramienie doliny: Młynicy i Furkotnej. Wznoszące się ponad niemi szczyty nie odznaczają się naogół ani zuchwalstwem kształtów ani polotem linji, niemniej jednak w oddzielającym owe doliny, rozległym murze skalnym, zwanym *Granią Soliską*, dzikość i groza świata wysokogórskiego znajduje wyraz, mogący nawet wybrednego taternika prawdziwie rozradować. Ku jego to zapomnianym turniom skierowałem się w roku bieżącym wraz z towarzyszem szeregu poprzednich wypraw, p. H. G., aby wreszcie i im złożyć swą obowiązkową wizytę.

. . . .

Gdy rankiem 10 sierpnia br. wynurzyliśmy się z mrocznej czeluści „koleby“ w Dolinie Mięguszowieckiej, odrazu oblały nas strugi gorącego słońca, które wzeszło już wysoko ponad wierchy i dawno zmierzch z doliny spędziło. Była godzina 7½ nas zaś czekał na wstępie daleki marsz ku Dolinie Młynicy, z której dopiero mogliśmy wydostać się na szczyt Soliska. Szybko pozostawiamy poza sobą subtelnie przez oploty gałęzi świerkowych przezierające, zielonkawe tonie Popradzkiego Jeziora, szybko wydobywamy się na grzbiet Skrajnej Baszty, skąd mamy opuścić się wprost do Doliny Młynicy. Spojrzenie wstecz — w Dolinę Mięguszowiecką — po raz ostatni przykuwa oczy nasze ku jej głębi: z ponad rozchwiei leśnej, z ponad morza szaro-żółtych zwalisk skalnych, żegna nas królewskim kształtem w błękitach wyrżnięty, najpiękniejszy szczyt tatrzański — smukła, świetlista Wysoka.

Wykroty i chaszcze leśne Doliny Młynicy wyciskają niejedną kroplę z naszych czół i niejedno westchnienie z naszych piersi. Na doskonałej ścieżce, wiodącej nas dalej wgłąb doliny, spotykamy grupki gawiedzi, wyległej ze Szczyrbskiego Jeziora. Nasze liny turystyczne wywołują zdumienie i ciekawość — sprzęt to dla Czechów nieznany i niemal tajemniczy. Poza cichym lecz posępnym Stawem nad Skokiem jesteśmy znowu sami. Na pustce skał, która nas tutaj otacza, iść już nikt się nie ośmiela. Nieznośnie zato dokuczliwym towarzyszem dalszej naszej wędrówki staje się rozżarzona kula słoneczna, prawdziwy ukrop wlewająca w dolinę. Nawet gdy przychodzi nam piąć się stromemi, trawiasto-skalistemi zboczami ku szczytowi Soliska, żadna chmurka nie ocienia ziemi, żaden wiew nie chłodzi ciała. W rozpadlinach żlebu znajdują spiekłe usta odrobinę sączącej się wody, wyżej jednak, na otwartych pochyłościach skalnych, znowu włazi w kości ociężenie i wyczerpanie.

Ale nareszcie i szczyt.

Swobodnie biegnie wzrok. Z radością przylgnie do łagodnego pasma Tatr Polskich, z czcią zatrzyma się na majestatycznych, stonowanych przymgleniem, zarysach Krywania, na chwilę przyćmi go posępność ciemnego zwału Baszt, lecz znowu rozsłonecznia go pozłociste blaski równin spiskich i liptowskich. Jeden tylko fragment budzi głęboki niepokój: grzebień baszt turni, zębów skalnych, odchodzący od naszego szczytu ku południowi i znaczący się dopiero w odległej dali czarnym rogiem ostatniego w grani wyskoku. To grań Soliska, poprzez której poszarpane, widmowo spiętrzone wysoczyzny wiedzie ma nas najbliższa droga. Dochodzi godzina 3-cia, aby zaś dojść do krańca grani trzeba normalnie 6 godzin wytężającej, miejscami trudnej wspinaczki. Czy zdążymy przed nocą?



W przejściu granią Soliska.

Wiążemy się liną, kute buty zamieniamy na lekkie trzewiczki. Już sam wierzchołek Soliska obrywa się przewieszonemi taflami skalnemi, wśród których trzeba chytrze, zygzakowatą linją, ześlizgiwać się w toń urwiska. Konieczność różnych przebiegłych, gimnastycznych wygięć, wciągań i opuszczań się na rękach, wszechobecność niebezpieczeństwa, skupiająca myśl, uczucie i wolę około celowości i pewności poruszenia każdego ciała — zmuszają do zapomnienia o zmęczeniu i trudzie wielogodzinnej już drogi dzisiejszej. Rozpoczyna się typowa wędrówka granią tatrzańską. Droga — krawędź grzbietu — pozornie zupełnie prosta, a przecież wzięcie każdego jej zębu, zejście z każdego jej wyskoku musi być przemyślane i wyszukane, każdy też występ, każde wzniesienie zdobyte.

Długie godziny mijają, przebiegliśmy już cały szereg Turni i szczytów, a jeszcze kres naszej grani daleki. Zakrada się zwątpienie, podszeptuje myśl przerwania przedwieczornej wędrówki i zejścia w dolinę. Po walce z własnem zmęczeniem decydujemy się jednak iść dalej. Zmierzch goni nas, dopędza, wyprzedza wreszcie, ścierając wyrazistość skał, zamazując kształty gór. Jest już niemal zupełnie ciemno, gdy wreszcie osiągamy ostatnie wzniesienie grani, skąd nastąpić miał już odwrót w dolinę. Teraz dopiero możemy na krótką chwilę odetchnąć chłodem spływającego na szczyty wieczoru. Potem zanurzamy się w mrok ściemniałych stoków. Zstępujemy w dolinę po uciążliwych usypiskach. Niebo błyszczy już wszystkiemi gwiazdami, gdy wreszcie stajemy na jej dnie. Wyczerpani, wysiłkiem tylko woli zstępujemy niżej, gdzie chłonie nas tajemnicza czerń lasu. Pod wielkim smrekiem rozkładamy się na nową noc górską. Chłód przenika nas do głębi, świadomość jednak, że w przebytym dniu nietylko opanowaliśmy grożące na dzikich urwiskach niebezpieczeństwa, nietylko zdobyliśmy kilka nieznanych nam dotąd baszt, ale odnieśliśmy zwycięstwo i nad tą cząstką natury ludzkiej, co rada była uchylić się przed trudem nadmiernym — pozwala nam zapomnieć o zimnie nocnem i utula nas radosnych do snu.

M. Świerz.



Grań Soliska.



Wysoka z grzbietu Skrajnej Baszty.

Tylko planowa praca w całej Polsce może przyspieszyć rozwój naszej lekkiej atletyki.



Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, oczekiwane w tym roku niemal jako najważniejszy wypadek sezonu są już za nami. Zdawaliśmy z nich pobieżnie sprawę w ubiegłym numerze, obecnie chciałbym przyjrzeć się niektórym rzeczom dokładniej, zastanowić się nad wynikami, przeglądnąć zawodników, kluby i okręgi, wspomnieć o organizacji i sędziowaniu.

Zawodnicy stawili się licznie. Mam wrażenie, że żadne jeszcze zawody lekkoatletyczne nie cieszyły się w Polsce taką frekwencją na starcie. Przedbiegi w biegach krótkich, swoją drogą wynikające także z czterotorowej bieżni, były częste i widzowie mieli rzeczywiście na co się napatrzeć. Taksamo w biegach dłuższych startowała pokaźna ilość zawodników. Gorzej było w rzutach i tu tłumaczę sobie mniejszy start istnieniem we wszystkich konkurencjach rzutowych zdecydowanych faworytów, przerastających innych swych współzawodników o głowę. A także nie bez wpływu pozostał fakt, że Kraków, siłą faktu licznie zaludniający starty, w rzutach jest szczególnie słabo reprezentowany.

Mieliśmy więc przedbiegi w krótkich biegach, ba, nawet w biegu na 800 m., w którychto przedbiegach przedefilowała przed nami bez wyjątku elita naszych sprinterów. Tu nikt nie został w domu. Mieliśmy kompletny wyjątkowo start.



Nowosielski Cracovia drugi w trójskoku i skoku w dal.

W biegach od 100—400 m. mamy jeden talent, rzeczywiście przekraczający inne. Mam na myśli Szenajcha. Jest on „lepszy‘ od swoich współzawodników o klasę. Pewny i regularny, w doskonałym stylu bierze swoje setki, robiąc je stale w konkurencji około 11. Nowy jego rekord przyszedł tak „koniecznie“, jako skutek świetnej formy i stylu, że nikt właściwie nie zdziwił się wśród ogólnej radości, jaką powitano przekroczenie 11 sekund. Obok niego należy wymienić Rotherta, Weissa i Dobrowolskiego. Dobrowolski był wedle opinji publicznej powołany do postawienia setkowego rekordu. Niestety nie zdołał tego zrobić, zaprezentował się niemniej jako doskonały sprinter, setkarz pierwszej klasy. Niespodziankę sprawił w skoku w dal, bijąc zupełnie niespodziewanie rekord Polski. W setce musiał zadowolnić się trzeciem miejscem. Weiss był wybitnie niedysponowany, lub przetrenowany. Stylem w dalszym ciągu góruje nad innymi, brak mu natomiast tego co dawniej w takiej obfitości posiadał, t. zw. gazu. Mimo to, że nie jest dziś, zapewne przejściowo w stanie osiągnąć swych własnych rekordów, szczególnie w 400 m musimy go do tych czterech najlepszych zaliczyć. Wreszcie Rothert. W krótkich biegach był ten sympatyczny sprinter Polonji bohaterem zawodów. Zdobywa pierwsze miejsce na 200 i 400 m oraz obsadza drugie miejsce za Szenajchem w czasie napewno bardzo zbliżonym do dawnego rekordu polskiego. Mimo to wszystko mam jednak wrażenie, że dziedziną jego są raczej biegi od 200—400 m., gdzie jego fenomenalny rzeczywiście styl doskonale się uwidacznia. Był on jednym z tych dwu zawodników, którzy tak walnie przyczynili się do posunięcia naprzód Polonji w ogólnej klasyfikacji. Pracował rzeczywiście bez zastrzeżeń, i jest to może jedyny zawodnik, który nawet we wszystkich przedbiegach zajmował zawsze pierwsze miejsca, gdy inni się szanowali.

Poza nimi mamy jeszcze jednego sprintera, kto wie, czy nie lepszego od nich, niema go jednak w Polsce i istnieje obawa, czy sport Polski nie stracił go na zawsze. Mam na myśli Piątkowskiego, dawnego członka AZS Warszawa. Tu, przy omawianiu najlepszych bezwarunkowo o nim wspomnieć wypada. Z poza Warszawy dwu tylko wysuwa się na plan pierwszy: Gumplowicz z Krakowa i Langier ze Lwowa. O Gumplowiczu miałem już sposobność wspomnieć z okazji zawodów okręgowych krakowskich. Jestto wielki materjał, powołany do obniżenia swych czasów bardzo znacznie. Tylko wymaga to u niego pracy , a kierownictwo trenera jest też konieczne. Gumplowicz przedstawia typ sprintera jak Abrahams, wielki muskularny, chudy przy tem, nie jak amerykańscy sprinterzy, którzy wszyscy mają bardzo zwięzłą budowę. W tej chwili brak mu zupełnie startu, zostaje zawsze w tyle i nadrabia później. Ma więc wielkie możności. Po odpowiedniem wytrenowaniu może dojść śmiało do polskiej extraklasy. Langier, jedyny reprezentant Lwowa w krótkich biegach, jest taksamo dobrym materjałem, zawodnikiem z przyszłością, narazie jednak nie jest naszej elicie niebezpieczny. Reszta stoji mniejwięcej na jednym poziomie. Przeciętna klasa warszawska nie przenosi tak bardzo znowu krakowskich sprinterów. 11,8 oto czas, który i tu i tam pokilkunastu zawodników jest w stanie osiągnąć. Górny Śląsk nie pokazał nam nic w tej dziedzinie oprócz Gila, który też nie jest jeszcze klasą. Taksamo i Poznań. Bartosik zawiódł zupełnie oczekiwania.

Sztafety dały nam wyjątkowo zacięte walki. 4×100 dała też niespodziankę przez dobrą formę sztafety Cracovii. Zajęła ona czwarte miejsce tylko dzięki postawieniu Szumca na niewłaściwym miejscu. Gdyby Szumiec bieg kończył mogłaby Cracovia snadnie wyjść na lepsze miejsce. 4×100 jest dziedziną AZS-u Warszawskiego. Trzy drużyny to rzeczywiście dużo. Przytem drużyny te rzeczywiście biegały wspaniale, szczególnie zaś ostatni bieg, który decydował o zwycięstwie w ogólnej punktacji, pokazał jakie zasoby sił tkwią w drużynach AZS-u. Polonja, nie mogła nic przeciwstawić tej wspaniałej fudze z jaką dwie drużyny AZS. zdołały obsadzić oba pierwsze miejsca. Ilość i jakość zawodników była pierwszorzędna.

Demi fond ma najlepszych specjalistów w Kostrzewskim, Malanowskim, i Forysiu. Kostrzewski jest rze-



Bieg na 1500. Start i dwaj zwycięzcy — Foryś Warszawianka i Malanowski AZS Warszawa.



Dwaj rekordziści w skoku o tyczce: Rzepka AZS Lwów i Adamczak AZS Poznań. Münich





Dobrowolski AZS Warszawa, rekordzista w skoku w dal.



110 m z płotkami na przeszkodzie.



Zwycięzca w chodzie. Ptaszycki, Orzeł Biały.



Kostrzewski na finishu. Perin

Mamy we wszystkich dyscyplinach po kilku dobrych zawodników, ogólny poziom jednak stoi bardzo nisko.



Gruner AZS Warszawa mistrz w rzucie oszczepem. Münich



Urbaniak Warta Poznań, trzeci w oszczepie, drugi w kuli.



Szydłowski AZS Warszawa, mistrz w rzucie dyskiem. Periy

oczywiście najlepszy na 800 m. i możemy mieć nadzieję, że na bieżni lepszej niż krakowska zejdzie i to niedługo niżej 2 minut. Foryś i Malanowski pojedynkowali się na 1500 m. Bieg najbardziej emocjonujący, wygrany przez Forysia lepszym finishem, w którym jednak Malanowski pokazał lwi pazur. Znowu jeden zawodnik z wielką przyszłością. — przy racjonalnym treningu. Kawa jest dobry, pozatem nic więcej. Ołdak i Freyer przyszli na 3 i 5 miejsce na 1500 m. 4-tę zajął Szwarc z Warty poznańskiej. Ołdak nie jest podobnie jak i Weiss zupełnie we formie. Ani na 800 ani na 1500 m nie pokazał swej klasy, nie był groźnym konkurentem. Freyer jest biegaczem na 5 i 10 km. Na 1500 m jest równie fenomenalny, ale nie był w stanie taktycznie biegu rozciąć, dając się ubiedz na finishu i przychodząc trzeci.

Wreszcie długie mety. Tu przedewszystkiem musimy z radością podkreślić, że nareszcie mamy w Polsce talent lekkoatletyczny z Bożej łaski, że mamy człowieka, który sam potrafił stanąć, bez jakiejkolwiek pracy „szkolnej" na wyżynie najlepszych wyników polskich. Mam na myśli Freyera. Na wiosnę znalazł się w Tarnobrzegu. Stawał do biegów, ściągnął go IFC. do Katowic i jest obecnie główną bronią Śląska, nie mając sam nic ze Śląskiem wspólnego. Przyszłość Freyera leży w treningu i zdobywaniu stylu. Musi dostać trenera, bo inaczej ze swym zupełnym brakiem stylu nie zrobi tego, do czego bezsprzecznie jest powołany. A powołany jest w sporcie do wielkich wyników, jedyny może w Polsce lekkoatleta, o którym już dziś powiedzieć można, że na każdej bieżni europejskiej, kto wie, czy nawet nie na skandynawskiej, będzie poważnym konkurentem. Obowiązkiem poprostu narodowym, jest pracowanie nad Freyerem i niedopuszczenie do tego by taki talent się marnował.

Freyer i jego finish to wielka nadzieja polskiej atletyki, nadzieja na największą miarę może zakrojona.

Z innych długodystansowców trzeba wymienić przedewszystkiem Łukaszewicza. Stylem o całe niebo lepszym od Freyera, który biega właściwie bez stylu, nie dorównuje mu właściwościami fizycznymi. Pracuje wspaniale i śmiało możemy się po nim spodziewać polepszenia wyników. Brakło Szelestowskiego. Z innych Centkiewicz, zwraca uwagę dobrym stylem i równomierną pracą. Sawaryn ma styl nieładny, duże warunki fizyczne, znać na nich równość i wytrwałość w biegu. Nie mam jednak wrażenia by miał się bardzo poprawić. Sałek zawiódł zupełnie. Podobno był chory. Także i inni Ślązacy. Niespodziankę sprawili dwaj bracia Motykowie z Zakopanego, znani narciarze stający poza konkursem i zajmujący niezłe miejsca. Na Zakopane należy z tego punktu widzenia zwrócić baczną uwagę.

Chód na 2 km nie przyniósł senzacji, natomiast u szeregu zawodników wielce upodobnił się do biegu.



Moment biegu na 5000 m. Dobrzański Wisła prowadzi. Periy



Grupa Polonji w defiladzie. Cejzik ze sztandarem. Periy



Trójka czołowa w biegu na 10.000 m. Periy

Ptaszycki niema czystego stylu, natomiast wiele energji. Czysto chodził właściwie tylko Szembek, za to odpowiednio powoli. Banaszkiewicz biegał w najlepsze.

Płotki są właściwie dziedziną AZS-u. Kostrzewski pokazał na 400 m wspaniały styl, i dobry czas. Trojanowski poprawił się znacznie. Cejzik, zwycięsca na 10 km ma styl piękny, mam wrażenie jednak, że dla niego płotki są tylko fragmentem wieloboju. Trojanowski będzie dla niego jako specjalista bardzo groźny.

W skokach przedewszystkiem dwa nowe rekordy w tyczce i skoku w dal. Ten ostatni był przyjemną niespodzianką. Przed mistrzostwami nikt właściwie nie spodziewał się tych właśnie dwu rekordów. Wogóle ostatnimi czasy traktowano u nas skoki z pewnem zaniedbaniem wobec rzutów. Tymczasem tylko skok wzwyż odpowiedział pesymistycznym spodziewaniom. Cejzik osiągnął znowu „fragment wieloboju" 170 cm. Drugi Fryszczyn w słabym stylu 166 no a trzeci Gruner, rekordzista. Widać, że specjalizuje się w oszczepie i zaniedbuje skok. W dal natomiast mamy dwu dobrych zawodników w Dobrowolskim i Nowosielskim. Dla mnie Nowosielski jest lepszy. Przedewszystkiem wyniki jego są równiejsze (637, 626, 662,5, 629, 604) ani jeden nie przekroczony. Jeżeli kto powołany jest w Polsce do przekroczenia granicy 7 m to on w pierwszej linji. Dobrowolski wyrwał się pierwszym skokiem. Potem nie mógł nawet zbliżyć się do swego wyniku, a kilka skoków przekroczył. Szulc jest dziś tylko materjałem. Wasiak i Cejzik zawiedli właściwie. Taksamo Ślązacy. Poprzekraczali skoki, nie doszli nawet do 6 m.

(Ciąg dalszy na stronie 5).



Start do biegu na 5000 m. Münnich



Zwycięzcy na 5 i 10.000 m. Freier Łukaszewicz Sawaryn.



Start do biegu na 10.000 m. Periy

KURJER SPORTOWY



Kaufman. Sennecke



Joap Meyer. Gross

Kolarskie Mistrzostwa Europy przyniosły na torze zwycięstwo wśród amatorów holendrowi Meyerowi. (po prawej), wśród zawodowców szwajcarowi Kaufmanowi. W konkurencji tej wzięli udział także i nasi kolarze Szymczyk, Łazarski i Podgórski, odnosząc stosunkowo piękne sukcesy. W przedbiegach wyszli wszyscy do półfinałów bijąc zawodników należących do elity europejskiej. I tak Łazarski pobił Belga Bruyne, Podgórski niemca Steffesa, a tylko Szymczyk uległ anglikowi Habberfieldowi, wychodząc jednak w repechagu przez pobicie niemca Grauego i anglika Pryora. W półfinałach niestety zawodnicy nasi odpadli, ulegając zagranicznym. W półfinałach pobili naszych: Łazarskiego Krewer (Niemcy), Podgórskiego Francuz Galvaing, a Szymczyka niemiec Oszmela, zdobywca 4-go miejsca w ogólnej klasyfikacji. Michard, Francuz, zeszłoroczny mistrz olimpijski, który następnie zaraz po Olimpiadize wraz z innymi Francuskimi zwycięscami w zawodach olimpijskich został zawodowcem, nie dostał się na pierwsze miejsce, ulegając Kaufmanowi i zostając na miejscu trzeciem. Drugie zajął Schilles, też francuz a czwarte miejsce holender Moeskops. Po Meyerze drugie miejsce zajął drugi holender Mazairac, trzecie zaś znów holender Leene. Dopiero czwarte miejsce przypadło niemcowi Oszmelli.

Tak więc zawodnicy dzierżący już od kilku lat palmę pierwszeństwa Michard od 1923, jako mistrz amatorów, a Moeskops od 1921 jako mistrz zawodowców, zostali swych tytułów pozbawieni.



